



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (51.)
w dniu 10 stycznia 2013 r.

VIII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat protestów rolników w Szczecinie w sprawie nieprawidłowości dotyczących sprzedaży ziemi.
2. Informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat proponowanych rozwiązań prawnych dotyczących procesu uspołecznienia sprzedaży ziemi z Agencji Nieruchomości Rolnych.

(Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 38)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Chróścikowski)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dzień dobry państwu.

Pozwólcie, że otworzę posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Jest to już nasze pięćdziesiąte pierwsze posiedzenie, wczoraj było pięćdziesiąte. Według programu mieliśmy mieć dziś pięćdziesiąte, jednak wczoraj wypadło posiedzenie nadzwyczajne, dotyczące właśnie poprawek zgłoszonych między innymi do tej ustawy, o której dzisiaj też będziemy dyskutować.

Witam wszystkich na dzisiejszym posiedzeniu.

Bardzo miłe jest powitać tutaj ministra rolnictwa, pana Stanisława Kalembę, który zechciał przyjąć zaproszenie i, tak myślę, będzie tutaj z nami.

(*Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stanisław Kalemba: Nie pierwszy raz.*)

Nawet i nie pierwszy raz, chyba co najmniej trzeci, o ile dobrze pamiętam, Panie Ministrze. Rzeczywiście to sytuacja wyjątkowa, rzadko zdarza się, żeby minister konstytucyjny odwiedzał nas tak często.

Witam również wiceministra z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, pana Kazimierza Plocke, oraz osoby towarzyszące panu ministrowi.

Witam też prezesa Agencji Nieruchomości Rolnych, pana Świętochowskiego, oraz osoby towarzyszące panu prezesowi. Widzę, że z panem prezesem jest ich dość dużo.

Jeśli chodzi o instytucje, które zechciały przyjąć nasze zaproszenie, to jedną z nich jest Ministerstwo Finansów, są więc z nami jego przedstawiciele. Czy jest pan Jerzy Szalkowski? Witam.

Pan Grzegorz Brzostek z Najwyższej Izby Kontroli? Jest, witam.

Widzę, że jest tu zapisanych dość dużo organizacji, związków zawodowych, samorządowego związku rolniczego – witam was wszystkich. Ponieważ jest was bardzo dużo na liście, nie sposób wymienić wszystkich, ale witam wszystkich.

Również witam przedstawicieli mediów, którzy zechcieli przyjść dzisiaj na nasze posiedzenie.

Witam posłów – bo mieli być też posłowie. Wiem, że za chwilę dojdzie do nas, bo dzwonił w tej sprawie, przewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, poseł Krzysztof Jurgiel.

Witam pana Janusza Wojciechowskiego, europoła i wiceprzewodniczącego Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Parlamentu Europejskiego.

Witam państwa senatorów. Witam wszystkich, którzy zechcieli przyjąć zaproszenie na dzisiejsze posiedzenie.

Jeśli chodzi o jego tematykę, to mamy do rozpatrzenia dwa punkty. Pierwszym z nich jest informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi dotycząca protestów rolników w Szczecinie w sprawie nieprawidłowości dotyczących sprzedaży ziemi, zaś w punkcie drugim jest informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat proponowanych rozwiązań prawnych dotyczących procesu uspołecznienia sprzedaży ziemi z Agencji Nieruchomości Rolnych.

Patrzę właśnie na materiały, które przekazał nam pan minister i jest w nich tylko informacja dotycząca protestów rolników z załączonym komunikatem, że prace trwały 3 i 4 grudnia. Jeśli chodzi o punkt drugi, to, jak rozumiem, do propozycji rozwiązań prawnych pan minister dopiero się odniesie. Tutaj na piśmie nie posiadamy bowiem żadnych informacji.

Panie Ministrze, proszę o wprowadzenie do punktu zawierającego informację ministra.

Proszę, Panie Ministrze.

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stanisław Kalemba:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo Senatorowie! Szanowni Państwo!

Otóż protest rolników w Szczecinie w sprawie nieprawidłowości przy sprzedaży ziemi z zasobu własności rolnej Skarbu Państwa dotyczył problemów, jakie zaistniały, jakie pojawiają się gdzieś od wiosny, lutego czy marca ubiegłego roku. Będąc już ponad dwadzieścia lat posłem i pracując w komisji rolnictwa, mogę powiedzieć, że ten problem tak na dobrą sprawę pojawia się, choć z różnym nasileniem, co najmniej od kilkunastu lat. Z różnym nasileniem.

I teraz tak... Omówię to kolejno. Państwo otrzymali informację, ale jeżeli chodzi o rozwiązania, które są proponowane, to one generalnie są ujęte w komunikacie, który został załączony, a który został podpisany przez grupę z komitetu protestacyjnego oraz przedstawicieli ministerstwa rolnictwa.

Przechodząc kolejno do najistotniejszych spraw, tych na pierwszym miejscu... Pierwszy kontakt z protestującymi miałem 8 grudnia, byłem wtedy w Szczecinie, gdzie omawiany był temat właśnie wykorzystania gruntów z za-

sobów Agencji Nieruchomości Rolnej na powiększanie gospodarstw rodzinnych i uszczelnienie systemu poprzez wyeliminowanie udziału tak zwanych podstawionych ludzi. Jednak przy tej okazji pojawiła się także sprawa odwołania dyrektora oddziału terenowego Agencji Nieruchomości Rolnych w Szczecinie. Informuję, że doprowadziłem do wprowadzenia do komunikatu, który podpisaliśmy z komitetem protestacyjnym pewnego ustalenia. Mianowicie minister informuje w nim, że do końca stycznia 2013 r. – czyli to już niedługo – przeprowadzona zostanie kontrola, która pozwoli dokonać oceny funkcjonowania kierownictwa oddziału ANR w Szczecinie. Tę kontrolę planujemy przeprowadzić właśnie do końca stycznia.

Podczas tego pierwszego spotkania w Szczecinie, 8 grudnia, na prośbę komitetu protestacyjnego – który domagał się wstrzymania przetargów ograniczonych ze względu na to, że ostatnie działki w poszczególnych wsiach zostaną wykupione przez podstawione osoby – podjąłem decyzję o wstrzymaniu tych przetargów. Tak więc przetargi ograniczone są obecnie wstrzymane. Ta informacja, ta decyzja została przyjęta wtedy, 8 grudnia, z wielkim zadowoleniem.

Jeżeli chodzi o większość problemów związanych z obrotem gruntami, z ich sprzedażą przez Agencję Nieruchomości Rolnych, to zostały one omówione właśnie 8 grudnia. To były bardzo dobre rozmowy. Przypomnę, że 7 grudnia w imieniu rządu przedstawiałem w Sejmie informację na temat przebiegu negocjacji z Unią Europejską, z Komisją Europejską co do wspólnej polityki rolnej. I wieczorem po tej debacie podjąłem decyzję, że 8 grudnia po prostu pojadę do protestujących rolników. Wcześniej, czyli przed tym protestem, na spotkaniu z izbami rolniczymi z całej Polski tu, w sali kolumnowej Sejmu, na pytanie o mój ewentualny przyjazd w zachodniopomorskie, odpowiedziałem – dałem słowo – że do końca roku osobiście pojawię się w tym województwie. Było więc wiadomo, że 28 i 29 grudnia będę w Szczecinie, wiedział o tym też przedstawiciel izb rolniczych. Miałem też spotkanie z grupami producenckimi, je też poinformowałem o tym, że wtedy będę. Tak więc z góry było wiadomo, że 28 i 29 grudnia będę w Szczecinie. I kiedy pojawił się wspomniany problem, to dla mnie nie było niczym nowym pojechać tam i zapoznać się ze sprawą tam na miejscu. Aczkolwiek wiadomo, że w Szczecinie w tej sprawie byli już: prezes Agencji Nieruchomości Rolnych Leszek Świętochowski, minister Marek Sawicki i wiceminister Kazimierz Plocke, bo pewne rzeczy były na bieżąco rozwiązywane jak chociażby sprawa przetargów na sprzedaż gruntów razem z dzierżawcami. Nie będę tego rozszerzał, ale ta sprawa została przecięta, a dodatkowo poszło to w kierunku uspołecznienia przez samorząd rolniczy, czyli uczestnictwa przedstawiciela izby rolniczej w komisji przetargowej.

Po 8 grudnia było kolejne spotkanie i otrzymałem od komitetu protestacyjnego zapewnienie, że jeśli będzie taka potrzeba, to oni w przyszłym tygodniu – czyli do 14 grudnia, do piątku – po prostu przyjadą do Warszawy na rozmowy, a my do tego czasu mieliśmy pracować nad propozycjami rozwiązań. I oto 12 grudnia spotkaliśmy się w resorcie i przygotowaliśmy pewne propozycje uszczelniające ten system. Komitet protestacyjny poprosił o przesunięcie tego

terminu na 17 grudnia, tak więc 17 grudnia w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi odbyło się spotkanie, w którym uczestniczyli: wicewojewoda zachodniopomorski, pan Ryszard Mićko; prezes Zachodniopomorskiej Izby Rolniczej, pan Julian Sierpiński; oraz prezes Agencji Nieruchomości Rolnych, pan Leszek Świętochowski. Przedstawiliśmy wtedy propozycje wypracowane właśnie w celu ograniczenia negatywnych zjawisk, jednak akurat na to spotkanie przedstawiciele komitetu protestacyjnego nie przybyli. Mimo wszystko przedstawiliśmy wtedy propozycje rozwiązań, które naszym zdaniem warto wprowadzić, włączyć do wspólnej pracy. Zaproponowaliśmy też powołanie zespołu roboczego, składającego się z przedstawicieli komitetu protestacyjnego i ministerstwa rolnictwa, żeby móc w jego ramach, tak na roboczo, pewne sprawy przeanalizować i wspólnie wypracować rozwiązania. Nawet zaproponowałem – żeby już nie ciągać protestujących ze Szczecina – że pracownicy ministerstwa mogą pojechać do Szczecina i tam w ramach zespołu roboczego mogą wypracować rozwiązania.

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami 28 grudnia po raz kolejny byłem w Szczecinie na spotkaniu z protestującymi rolnikami. Przedtem było ogólne spotkanie, otwarte – nie wiem, ile było na nim osób, może dwieście pięćdziesiąt, może trzysta – którego tematem głównym też był właśnie obrót gruntami, sprawa zagrożeń, o których dzisiaj tutaj mówimy. Powiem też, że choć to duże spotkanie nie było łatwe, to jednak rolnicy bardzo dobrze przyjęli informację, że nie będzie już naboru na te... sady jabłoniowe czy inne, wręcz wywołała ona ich wielkie zadowolenie. Informuję Wysoką Komisję, że nie będziemy prowadzili już naboru w ramach programów ekologicznych do tworzenia sadów. Tego rolnicy nie rozumieli, szkoda, że poszło na to tyle środków. Ja też się dziwię, że w ogóle tak długo, przez tyle lat był stosowany ten program.

Na spotkaniu z komitetem protestacyjnym uzgodniono powołanie grupy roboczej. To spotkanie trwało osiem godzin, około ośmiu godzin i było bardzo dobrym merytorycznym spotkaniem. Uzgodniliśmy na nim powołanie grupy roboczej składającej się z przedstawicieli każdej ze stron: protestujących rolników oraz Agencji Nieruchomości Rolnych i Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Grupa ta miała za zadanie wypracować między innymi takie rozwiązania, które zapobiegą nabywaniu nieruchomości z zasobów przez osoby podstawione.

Zgodnie z ustaleniem z 28 grudnia w dniach 3 i 4 stycznia do Szczecina udała się grupa z ministerstwa – dyrektorzy departamentów i przedstawiciele agencji o najwyższym doświadczeniu – i przez dwa dni wypracowywano pewne rozwiązania. Generalnie trudno mówić o tym w procentach... To znaczy w zdecydowanej większości te propozycje zostały właśnie uzgodnione i podpisane – one są w komunikacie ze spotkania grupy roboczej, który macie państwo, bo został on załączony do informacji.

Pozostały do rozstrzygnięcia dwie rozbieżności. Otóż komitet protestacyjny proponuje, żeby w skład komisji przetargowej weszły trzy osoby wskazane przez izbę rolniczą po zasięgnięciu opinii rolniczych związków zawodowych i dwie osoby wskazane przez Agencję Nieruchomości Rolnych. Jednak zgody na taką propozycję ze strony za-

równy ministerstwa, jak i Agencji Nieruchomości Rolnych, nie ma, bo za podejmowane decyzje finansowe odpowiedzialność, skutki prawne ponosi agencja. Skoro nawet my dopuszczamy taką możliwość, że może być równowaga w komisji przetargowej, to niech będzie po połowie: połowa pracowników agencji i połowa przedstawicieli samorządu, wtedy jednak wiadomo, że decyduje głos przewodniczącego, który jest przedstawicielem, pracownikiem agencji. Uważam, że jest nie do przyjęcia sytuacja, kiedy za skutki odpowiada agencja, a decyduje czynnik społeczny. Tak więc co do tego, jak powiedziałem, jest różnica zdań. W informacji, którą państwu przekazałem, jest też propozycja przedstawicieli ministerstwa, że w skład komisji przetargowej wchodziłby przewodniczący oraz dwóch członków wskazanych przez agencję, na wniosek zaś izby rolniczej – wniosek złożony po zasięgnięciu opinii rolniczych związków zawodowych – skład komisji mógłby zostać rozszerzony o osoby wskazane przez izbę rolniczą, nie mogłyby one jednak stanowić więcej niż 50% składu komisji. Zwracam uwagę na to, że czynnik samorządowy nie może mieć większości przy podejmowaniu decyzji, za którą odpowiada Agencja Nieruchomości Rolnych.

Jest też rozbieżność zdań, jeśli chodzi o prawo odkupu. Mianowicie komitet proponuje obowiązkowe stosowanie przez Agencję Nieruchomości Rolnych prawa odkupu lub pierwokupu w sytuacji, kiedy ziemia zakupiona w drodze przetargu ograniczonego i pierwszeństwa nabycia jest wykorzystywana niezgodnie z przeznaczeniem – o tym mówi ustawa. Komitet wnosi o stworzenie funduszu przeznaczanego na odkup nieruchomości wykorzystanych niezgodnie z przeznaczeniem. Ja do tego będę jeszcze wracał, bo propozycje pewnych rozwiązań zawarte w komunikacie wychodzą naprzeciw oczekiwaniom komitetu protestacyjnego, po przeprowadzeniu analizy prawnej my możemy takie rozwiązania zaproponować. I to by była ta sprawa... Nie będę omawiał punktu trzeciego, bo on jest jasny.

Dużą i bardzo konstruktywną rolę w tych rozmowach, negocjacjach pełnią: wicewojewoda zachodniopomorski pan Ryszard Mićko i prezes Zachodniopomorskiej Izby Rolniczej, pan Julian Sierpiński. Oczywiście jest też otwarcie na współpracę ze strony prezesa Agencji Nieruchomości Rolnych, pana Leszka Świętochowskiego.

I teraz grupa robocza... to jest w porządku.

Przechodzę do punktu piątego. Efektem prac w dniach 3 i 4 stycznia było przyjęcie następujących rozwiązań: agencja odstępuje od przeprowadzenia przetargu na wniosek izby rolniczej, czyli w związku z uzasadnionymi wątpliwościami co do osób mających uczestniczyć w przetargu, a w przypadku dwukrotnego odwołania przetargu agencja przeznaczać będzie nieruchomość do przetargu ograniczonego na dzierżawę krótkoterminową. Chodzi o to, żeby te grunty były wykorzystane do produkcji, żeby nie leżały odłogiem. Czyli to będzie na krótki termin. Dalej... Na uzasadniony względami gospodarczymi wniosek izby rolniczej oddział terenowy Agencji Nieruchomości Rolnych będzie mógł przeprowadzić ograniczony przetarg ofert pisemnych. Na to jest otwarcie, a ta decyzja zapadła po rozmowach 3 i 4 stycznia bieżącego roku. Tak więc będzie mógł być przeprowadzony ograniczony przetarg ofert pisemnych na sprzedaż nieruchomości z Zasobu Własności

Rolnej Skarbu Państwa w celu utworzenia albo powiększenia gospodarstwa rodzinnego. Kryteriami wyboru oferty, poza oferowaną ceną, będą powierzchnia gospodarstwa kandydata na nabywcę oraz odległość jego gospodarstwa od sprzedawanej nieruchomości. Tak więc po raz pierwszy przedstawiliśmy tę propozycję, i ona została przyjęta, prawnie jest ona dopuszczalna. I jeśli to rozwiąże sprawę w województwie zachodniopomorskim, uszczelni system i te grunty faktycznie przejdą – oczywiście pod nadzorem samorządu – do gospodarstw rodzinnych, to będzie to zgodne z naszymi ustaleniami, propozycjami, będzie to zgodnie z ustawą o kształtowaniu ustroju rolnego.

Teraz podpunkt oznaczony literą „c” w omawianym punkcie piątym. Mianowicie zostanie rozszerzony katalog przypadków, w których agencja może wykonywać prawo odkupu, gdy nabyta nieruchomość wykorzystywana będzie na inny cel niż prowadzenie działalności rolniczej lub też gdy działalność rolnicza prowadzona na nabytej nieruchomości nie będzie wykonywana osobiście przez nabywcę. To działanie wynika z ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego. Izba rolnicza będzie zawiadamiać Agencję Nieruchomości Rolnych o zasadności skorzystania z prawa odkupu przez agencję i agencja będzie to przeprowadzała. Będą tego dotyczyć dodatkowe zapisy w umowie zawieranej przy sprzedaży w ramach przetargu ograniczonego.

W umowie sprzedaży nieruchomości z zasobu wprowadzone zostaną sankcje finansowe za niedotrzymanie przez nabywcę w okresie dziesięciu lat złożonego zobowiązania, na przykład co do osobistego prowadzenia działalności rolniczej na nabytym gruncie z zasobu Agencji Nieruchomości Rolnych. Przy sprzedaży na raty nieruchomości rolnych w trybie przetargu ograniczonego stosowane będą zabezpieczenia jedynie w formie hipoteki oraz weksla in blanco. Generalnie zabezpieczeniem będą grunty, które zostaną wykupione – tu oczywiście trzeba jeszcze przewidzieć odpowiednie przepisy – oraz weksel in blanco. Zdaniem protestujących ilość zabezpieczeń przy przetargach ograniczonych była zbyt duża i ograniczała możliwość powiększenia gospodarstw rodzinnych.

Grupa robocza nie uzgodniła jedynie kwestii związanych ze składem komisji przetargowej – o czym już mówiłem – oraz z obligatoryjnym stosowaniem prawa odkupu i prawa pierwokupu. Jest to głównie związane ze środkami finansowymi. Nie będę mówił już o szczegółach... Na jutrzejsze spotkanie mamy przygotowane w tym zakresie pewne propozycje, choć one są jeszcze do negocjacji. Chodzi o to, żeby uniknąć tak zwanych słupów, a mechanizm będzie faktycznie skuteczny wtedy, kiedy dokonujący obrotu będzie wiedział, że w przypadku niewywiązania się z umowy agencja będzie mogła te grunty odkupić. Prawda? Nad tym się zastanawiamy, będziemy starali się to jeszcze doskonalić.

Teraz jeśli chodzi o proponowane rozwiązania prawne dotyczące procesu uspołecznienia sprzedaży ziemi z Agencji Nieruchomości Rolnych, to w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi trwają prace nad projektem ustawy o zmianie ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, a swoje propozycje zamierzają przedstawić także protestujący rolnicy – jutro będą one też przedmiotem rozmów. W najbliższym czasie planowane

jest przedyskutowanie z przedstawicielami protestujących rolników propozycji i rozwiązań mających na celu udoskonalenie regulacji prawnych dotyczących obrotu nieruchomości rolnymi.

Jeśli pan przewodniczący pozwoli, podzielę się jeszcze paroma spostrzeżeniami, które uważam za ważne informacje publiczne. Otóż w trakcie protestów funkcjonowanie Agencji Nieruchomości Rolnej zostało niejako zabezpieczone przez firmy ochroniarskie czy firmę ochroniarską. W moim przekonaniu nigdy nie powinno dojść do sytuacji, żeby instytucja rolnicza, agencja – prawda? – w celu ochrony swojej pracy musiała zabezpieczać się, korzystać z usług firm ochroniarskich. Nie wyobrażam sobie w praktyce takiej sytuacji. A jednak miała ona miejsce. W związku z tym 4 stycznia, podczas pobytu w agencji wspomnianego zespołu, nastąpiło odblokowanie tej instytucji. Według mojej wiedzy agencja funkcjonuje dzisiaj normalnie, czyli została odblokowana.

Ponadto, w związku z zastrzeżeniami co do funkcjonowania agencji i postępowania kierownictwa oddziału, wspólnie z panem prezesem Agencji Nieruchomości Rolnych, choć głównie była to inicjatywa pana prezesa, podjęliśmy pewną decyzję. Mianowicie w województwie zachodniopomorskim jest szczególna sytuacja, bo najwięcej gruntów z zasobów Agencji Nieruchomości Rolnych jest właśnie tam – tam też trwa największy obrót gruntami w ramach ustawy o przetargach ograniczonych, czyli po prostu jest najwięcej ziemi do sprzedaży w tych przetargach, najwięcej na tle innych województw, bo około 16,5 tysiąca ha – również zainteresowanie gruntami w ramach przetargów ograniczonych, czyli na korzystnych warunkach, jest bardzo duże. W związku z tym pełnomocnik pana prezesa, który bezpośrednio nadzoruje sytuację i prowadzi rozmowy, jeśli są konfliktowe sprawy, będzie informował go o tym, co się dzieje, a także ewentualnie będzie przygotowywał pewne rozwiązania. I to by były sprawy: firmy ochroniarskiej, nadzoru nad agencją, odblokowania tejże instytucji. Tak... to by była ta informacja.

Teraz chciałbym też zwrócić uwagę na to – bo przekazy są bardzo różne – że już minęło kilka dni od wstrzymania przetargów ograniczonych, a w mediach ukazywały się informacje jakby ta obietnica nie została dotrzymana. Mianowicie ustalenie z 8 grudnia weszło w życie od poniedziałku. Tak więc nie ma żadnych przetargów ograniczonych, a o to chodziło.

Następna sprawa jest taka, że były informacje jakoby ministerstwo się tym nie bardzo interesowało. Otóż mówiłem o moich trzech pobytach, ale też na stronach internetowych komitetu protestacyjnego ukazały się informacje, że komitet docenia działania ministerstwa czy ministra rolnictwa, jeżeli chodzi o uporządkowanie tych spraw. Powiem tylko ogólnie, że w czasie spotkań roboczych z komitetem protestacyjnym było duże zrozumienie i współpraca, dlatego też wypracowano rozwiązania.

Zwracam uwagę na to, że jeśli chodzi o województwo zachodniopomorskie, to – i to jest bardzo ważna sprawa – dotyczy to młodych rolników. Tak? To dotyczy młodych rolników, prężnych, którzy widzą swoją przyszłość właśnie w prowadzeniu gospodarstwa rodzinnego. Przy czym średnia powierzchnia gospodarstwa w zachodniopomorskim

jest najwyższa w kraju, wynosi ponad 30 ha. Jeśli mógłbym wyrazić opinię... To znaczy ja zgadzam się z tym, że Agencja Nieruchomości Rolnych nie zawsze czy nie do końca stwarzała możliwości na powiększenie gospodarstw rodzinnych, nie ulega jednak wątpliwości, że w województwie zachodniopomorskim przepływ tych gruntów z agencji w dużej mierze też przyczynił się do powiększenia gospodarstw rodzinnych, tam nie brakuje bowiem gospodarstw, które mają po 100 ha. Skoro już mówimy o młodych rolnikach, to oni mówią tak: albo powiększymy nasze gospodarstwa i zostaniemy tutaj, w Polsce z rodzinami, albo – jeśli nie będziemy mieli takiej szansy – wyjedziemy za granicę. Mówiąc to, podnosili problem wymogu, jaki jest przy przetargach ograniczonych, czyli wymogu pięcioletniego okresu zameldowania. O tym mówili.

Bardzo ważna sprawa, która pojawiła się w trakcie rozmów, dotyczy zakładów ziemniaczanych w miejscowości Łobez. Byliśmy na spotkaniu w tym zakładzie z pracownikami i z rolnikami... Chodzi o zapewnienie funkcjonowania tego zakładu przez dłuższy czas, tak więc wspólnie z samorządem rolniczym, z izbą zachodniopomorską, podjęliśmy decyzję, że przedłużymy dzierżawę maksymalnie, na ile tylko się da. W tym przypadku istnieje możliwość dzierżawy do trzydziestu lat, od piętnastu lat ten teren zakłady dzierżawią, tak więc można będzie dzierżawę przedłużyć jeszcze o piętnaście lat, czyli na tak długo, jak to możliwe. Tu jesteśmy w stanie wynegocjować, żeby ta firma mogła funkcjonować.

Jest bardzo ważna sprawa. Nawet wczoraj w mediach po raz kolejny słyszałem, że jest problem ze zgłaszaniem tych spraw do CBA, do ABW, tak więc chciałbym zapewnić Wysoką Komisję, że wszystkie informacje, które do mnie dotarły, które dotarły do ministerstwa, odnośnie do tak zwanych słupów, zostały skierowane do CBA i ABW. My nie musimy uruchamiać tego procesu, bo pierwsze zgłoszenia były we wrześniu. Zresztą mamy potwierdzenie, że ABW skierowało te sprawy do CBA, a CBA skierowało je do odpowiednich oddziałów. Mam odpowiednią korespondencję. Tak więc nie było takiego przypadku, żeby informacja, która dotarła do ministerstwa, nie została zgłoszona do tych instytucji. Takie informacje były też przekazywane CBA przez izby rolnicze, przez posłów i były potem kierowane do prokuratury, tak więc to nie jest nic nowego. Tak więc chciałbym o tym poinformować. Na spotkaniach z rolnikami na ziemi pyrzyckiej – jeszcze jako poseł, zanim zostałem ministrem – mówiłem na ten temat i ja prosiłem wtedy o jedno, żeby dostarczono mi na piśmie informację, kto z tego terenu może być podejrzany. Jednak, mimo mojej interwencji, taka informacja do mnie nie dotarła. Kiedy na spotkaniu tu w Warszawie jeden z członków izby rolniczej, jeden z rolników podał mi na piśmie imię osoby, jej dane oraz to, jakie jest wobec niej podejrzenie itd., to ja w ciągu kilku dni – mam na to potwierdzenie – zgłosiłem to do CBA.

Bardzo ważna w tym kontekście jest sprawa nowelizacji ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, która została uchwalona we wrześniu 2011 r. Był to projekt rządowy, choć widać, że jeżeli chodzi o gospodarowanie nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, krzyżują się bardzo różne interesy,

często duże i sprzeczne. Jako że w pracę nad tą ustawą w Sejmie włożyłem wtedy bardzo dużo wysiłku... I chcę tu powiedzieć, że wtedy bez współpracy z wiceministrem Kazimierzem Plocke, z prezesem Agencji Nieruchomości Rolnych Marianem Nawrockim... Tomaszem Nawrockim – tak? – a także z dyrektorem departamentu Zbigniewem Abramowiczem, nigdy byśmy tej ustawy nie uchwalili, bo w Sejmie było ważniejsze, mocniejsze lobby do spraw blokowania prac nad tą ustawą, są na to dokumenty. Ta ustawa została uchwalona dosłownie na ostatnim posiedzeniu Sejmu. Wiadomo, że tutaj krzyżują się rozmaite interesy. Nie jest tajemnicą, że Stowarzyszenie Dzierżawców i Właściciele Rolnych RP złożyło dwie skargi do Trybunału Konstytucyjnego. Grożono, że Trybunał tę ustawę, że tak powiem, rozwali, a okazało się, że Trybunał odrzucił te dwa wnioski ze względów formalnych. Mówię o tym, bo bardzo ważne jest też tło, na jakim to się działo.

W moim przekonaniu ta ustawa daje – choć jest to już, że tak powiem, końcówka czasu, kiedy jeszcze możemy podjąć pewne decyzje – najlepsze warunki do zakupu gruntów na powiększanie gospodarstw rodzinnych, jakie były w ciągu tych ponad dwudziestu lat. To funkcjonuje w praktyce. Na przykład w 2011 r. przetargów ograniczonych, w których przede wszystkim chodziło o grunty do gospodarstw rodzinnych, było około osiemset, a w roku 2012 było ich już około czterech tysięcy. Dokładnie cztery tysiące... Ile?

(Głos z sali: Czteryście.)

Cztery tysiące czterysta przetargów. Proszę zobaczyć: było ich osiem... prawie dziewięć razy więcej niż w poprzednim roku, czyli ten mechanizm zafunkcjonował. Dawno nie było takiej korzystnej możliwości, żeby te chłopskie gospodarstwa powiększyły się właśnie o te grunty nabyte w ramach przetargów ograniczonych. Przypomnę tylko, że są tutaj następujące warunki: kiedy rolnik wygrywa przetarg ograniczony, wpłaca 10% wartości, a reszta może zostać rozłożona na czas do piętnastu lat z oprocentowaniem rocznym 2%. Takich warunków nie było i po prostu już nie będzie, zgodnie bowiem z decyzją Komisji Europejskiej i Rady Europejskiej Polska może stosować kredyty preferencyjne tylko do roku 2013. A generalnie takie zasady, czyli takie jak teraz, preferencyjne dla polskich rolników, zgodnie z traktatem akcesyjnym możemy stosować do kwietnia roku 2016. Później traktat akcesyjny dopuszcza... To znaczy oczywiście, można szukać pewnych mechanizmów chroniących polską ziemię, one są, ale generalnie ten okres derogacyjny kończy się w roku 2016, 1 maja.

Zwracam na to uwagę, bo ta ustawa została uchwalona przy wielkim sprzeciwie, dużym wysiłkiem wąskiej grupy, a następnie Sejm przyjął ją zdecydowaną większością głosów. Nie wiem, czy Senat wniósł do niej poprawki, czy nie, takiej wiedzy nie mam. Jednak gdyby były potrzebne zmiany, to przecież, skoro są pewne niedoskonałości, to warto poprawki zgłaszać na każdym etapie.

Dzisiaj są propozycje, żeby uszczelnić ten system, a ja mówiłem wtedy jako poseł, a dzisiaj mówię to jako minister rolnictwa, że możliwości, jakie były podczas w prac w Sejmie, którym przecież przyglądałem się, nie zostały do końca wykorzystane. Gdyby była dobra wola propo-

dzienia lepszych rozwiązań, to na tamtym etapie po prostu byśmy je już wprowadzili. I to by była ta sprawa. I ja sądzę, że tyle... Przepraszam, mam trochę kłopotów z moim głosem, nie zawsze on brzmi tak jak bym chciał.

Bardzo dziękuję panu przewodniczącemu za możliwość zaprezentowania tej kwestii, za umieszczenie jej w pracach komisji.

Jesteśmy dużym zespołem bardzo kompetentnych ludzi i odpowiemy na wszystkie pytania. Niech to spotkanie będzie też dobrym prognostykiem tego, że te nowe rozwiązania, jakie będziemy wprowadzać – i ustawowe, i w rozporządzeniach – będą prowadziły do tego, że nasze grunty przede wszystkim pójdą faktycznie na powiększenie gospodarstw rodzinnych. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Ministrze, za informacje przekazane nam, komisji rolnictwa – mieli okazję skorzystać z nich również zaproszeni goście.

Chcę jeszcze zapytać, czy w posiedzeniu uczestniczą przedstawiciele podmiotów prowadzących działalność lobbingsową w rozumieniu ustawy o działalności lobbingsowej w procesie stanowienia prawa. Jeśli są takie osoby, to powinny się zgłosić, gdyż musimy odnotować ich obecność, a jeśli takich osób nie ma, to...

Rozumiem, że przechodzimy dalej.

Chciałbym jeszcze przywitać rolników, bo widzę, że dojechali. Szczególnie witam pana Edwarda Kosmała, który jest przewodniczącym komitetu protestacyjnego rolników ze Szczecina.

Przed chwilą widziałem również przewodniczącęgo Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych Władysława Serafina, którego też witam.

Również witam jeszcze raz wszystkie organizacje, które były już wcześniej witane.

Panie Ministrze, chciałbym powiedzieć tak: bardzo dziękuję, że pan minister przyjął zaproszenie i osobiście uczestniczy po raz trzeci w posiedzeniu naszej komisji. Chcę jednak przypomnieć, że mieliśmy spotkanie – nie wiem, czy to było pierwsze, czy drugie – kiedy rolnicy zaczęli protestować, to było po spotkaniu w Szczecinie z panem ministrem Kazimierzem Plocke. No i już wtedy, chyba bodajże we wrześniu, rolnicy chcieli to uruchomić, a pan minister wyraził wówczas zgodę na to, żeby ten dialog trwał. I wtedy, po wysłuchaniu głosów rolników, nasza komisja zaproponowała komitetowi protestacyjnemu, żeby nie uruchamiał protestu. I wtedy ten protest został wstrzymany. Potwierdzam, że osobiście dzwoniłem do pana Kosmała, żeby jednak nie uruchamiać protestu, że minister jest skłonny prowadzić dialog. Jak widać, ten dialog chyba nie był prowadzony bardzo skutecznie, bo w końcu 5 grudnia doszło do protestu. Gdzieś ta woła zginęła. On była podczas obrad naszej komisji, a potem gdzieś znikła. Jak to się stało, że do tego doszło? O tym już tylko samo życie teraz mówi...

Panie Ministrze, myślę, że trzeba powiedzieć jeszcze o jednej rzeczy. Wiem, że rolnicy z województwa kujawsko-pomorskiego, rolnicy z Pomorza, rolnicy z Dolnego Śląska i jeszcze z województwa lubuskiego również dołączają do

tych protestów. Oni mówią, że problem ma być rozwiązany nie tylko dla zachodniopomorskiego, bo on ma być rozwiązany dla wszystkich województw, w których trwa proces sprzedaży ziemi z zasobów Agencji Nieruchomości Rolnych. Myślę, że ten problem został niejako punktowo wskazany na przykładzie województwa zachodniopomorskiego, ale – tak to rozumiem – skoro o tym już rozmawiamy, to stanowimy prawo dla całej agencji, nie jest to wyłom tylko dla określonej grupy ludzi. Miałem wczoraj jeszcze telefony od rolników z pomorskiego i z innych województw, którzy mówili, że zostali tutaj pominięci, że mówi się tylko i wyłącznie o województwie zachodniopomorskim. I stąd moja prośba... To znaczy rozumiem tak, że jeżeli o tym mówimy, to wypowiedzi, które padają... Nie ukrywam, że to mój zastępca, pan Marek Konopka zaproponował, żeby takie posiedzenie jak to dzisiejsze odbyło się oddzielnie. W związku z tym potwierdzam, że to była nasza wspólna inicjatywa, żeby dzisiaj debatować, rozmawiać właśnie o tym bardzo ważnym i palącym problemie. Chodzi o to, jak rozwiązać ten problem, aby rolnicy nie musieli stać ani jednego dnia dłużej i ponosić tak potwornych wyrzeczeń, a nawet cierpienia. Przecież jest zima i mróz itd., tak więc nie narażamy tych rolników, postaramy się rozwiązać ten problem jak najszybciej. Jak pan minister zapowiedział, jutro dojdzie do rozmów. I to też jest jakaś informacja, która, można powiedzieć, dla nas senatorów jest zapowiedzią czegoś, co może stać się faktem i co pomoże w rozwiązaniu problemu. To wszystko, co chciałbym odpowiedzieć tutaj panu ministrowi.

Przypomnę, że jeszcze pan minister chciał...

(*Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stanisław Kalemba:*

Tak...)

To proszę.

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stanisław Kalemba:

Pół zdania. Oczywiście, że doświadczenia z zachodniopomorskiego i wypracowane propozycje znajdują swój wyraz w rozporządzeniu, które będzie dotyczyło wszystkich województw, całej Polski. Mimo iż to zjawisko faktycznie najintensywniej występuje w jednym województwie, są jednak sygnały i z innych województw, szczególnie, kiedy jest teraz natężenie oferowania tych gruntów w przetargach ograniczonych. Tak więc jest to problem. Uważam, że znajdziemy jego rozwiązanie dla całej Polski, bo te problemy występują w całej Polsce, choć z różnym nasileniem.

Jeśli chodzi o dialog, to tylko przypomnę, że kiedy przedstawiciele komitetu protestacyjnego z Bydgoszczy i ze Szczecina byli na posiedzeniu komisji sejmowej – wtedy byłem posłem, wiceprzewodniczącym tejże komisji – to pierwszy wniosek, który został zrealizowany, i to najszybciej jak się dało, dotyczył wstrzymania prywatyzacji Krajowej Spółki Cukrowej. Pisałem dezyderaty w tej sprawie, tak więc uważam, że odegrałem wtedy znaczącą rolę... Są jeszcze inne postulaty: GMO, uprawa, nasienictwo itd.

Chciałbym tylko jeszcze dodać, że bardzo lubię kontakty z rolnikami, ja się z nimi spotykam...

(*Głos z sali: Jak rzadko który minister.*)

Ale tak jest, to jest fakt. To jest fakt, że przez dwadzieścia parę lat mojej pracy, nawet wtedy, kiedy było najtrudniej, nigdy nie zabrakło mnie na blokadach i na protestach. Uważam, że jeśli ktoś jest posłem i zajmuje się rolnictwem, to powinien po prostu jechać... Przypomnę, że 12 listopada w sali kolumnowej było spotkanie izb rolniczych, na którym było około pięciuset ludzi, i ja wtedy zapowiedziałem, że do końca roku przyjadę do zachodniopomorskiego. Uważam, że jak jest gdzieś problem, to powinienem tam pojechać i na miejscu rozmawiać, co uczyniłem. I faktycznie ósmego, po posiedzeniu Sejmu, które było siódmego, pojechałem sam do rolników. Proszę zwrócić uwagę na to, że nie przyjechałem obstawiony armią urzędników, szefów itd., bo uważam, właśnie tak buduje się zaufanie. Tak więc to spotkanie nastąpiło, choć nie mówię, że nie można było spotkać się szybciej. Przy czym proszę zwrócić uwagę, że na przykład przedstawiciele komitetu protestacyjnego z Bydgoszczy prosili o spotkanie tu, w Warszawie. I ono było, my spotkaliśmy się nawet dwukrotnie. W tym innym przypadku umówiliśmy się inaczej, ja chciałem pojechać do zachodniopomorskiego, żeby samemu móc się przekonać, jak te sprawy wyglądają. I to uczyniłem. I nie powiem, być może gdyby były inne okoliczności, można byłoby to zrobić wcześniej.

Jednak ja nigdy nie unikam spotkań z rolnikami. To jest mój elektorat, jestem jednym z nich, dobrze się z nimi czuję i jak jest problem, to jadę do rolników. I tyle chciałbym powiedzieć. A rozporządzenia są dla całej Polski, tak.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Ministrze, za potwierdzenie tych słów. Rozumiem, że w tej chwili rozpoczynamy dyskusję.

Pytam państwa senatorów: kto z państwa chciałby zabrać głos?

(*Głos z sali: Najpierw goście.*)

Jest propozycja, aby udostępnić głos gościom, skoro do nas przyjechali.

Pan przewodniczący Edward Kosmal zgłasza się do zabrania głosu.

Proszę, Panie Przewodniczący.

Proszę o przedstawienie się do mikrofonu.

Członek Rady Krajowej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Edward Kosmal:

Kosmal Edward, rolnik ze Szczecina, również dzierżawca ziemi z agencji własności rolnej. Mam gospodarstwo 200 ha, 40 ha własności i 150 ha dzierżawy. Jestem przewodniczącym międzyzwiązkowego komitetu protestacyjnego, a także przewodniczącym rady wojewódzkiej „Solidarności” RI.

Proszę państwa, problem słułów, o których mówił tutaj pan minister – witam pana ministra – nie jest, że tak powiem, świeży, zresztą pan minister sam stwierdził, że z tym problemem spotyka się od kilkunastu lat i że próbował ten problem rozwiązać. Czyli to nie jest rzecz nowa. Dlaczego tak się stało? To niejako wynika z ustawy o Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, bowiem pozwolono, żeby na grun-

tach agencji gospodarowały spółki prawa handlowego, a nie rolnicy... to znaczy nie tylko rolnicy. I to jest w dalszym ciągu ukonstytuowane w ustawie o obrocie nieruchomościami rolnymi.

Ten proceder między innymi wygląda tak... Mianowicie właścicielami większości tych spółek – u nas, w województwie zachodniopomorskim, ale nie tylko – jest obcy kapitał. Właścicielem jest obcy kapitał. I choć generalnie mówi się, że nie sprzedajemy ziemi obcemu kapitałowi, to w rzeczywistości tak się dzieje, ponieważ przepływ akcji między udziałowcami jest swobodny i praktycznie przez agencję niekontrolowany, choć agencja powinna to kontrolować. I dlatego tak się dzieje. Dopiero po 2016 r. okaże się, ile ziemi rzeczywiście sprzedaliśmy w obce ręce.

Problem ziemi jest generalny. Agencja podaje, że sprzedała 22 tysiące ha spółkom z obcym kapitałem, jednak z wypisu z rejestru gruntów wynika, że w tych spółkach jest 120 tysięcy ha, bo mówimy, że niby w spółkach prawa handlowego, w spółkach polskich... ale mamy takie prawo jakie mamy. A 200 tysięcy ha jest w dzierżawie albo w innej formie władania przez ten obcy kapitał. Mamy tutaj informacje od wójtów, burmistrzów. I tak w Perzycach, gdzie są najlepsze ziemie, 50–60% ziemi, jak podaje wójt, jest we władaniu obcego kapitału. W niedalekim Stargardzie również jest tyle. I tak się, proszę państwa, dzieje. Z Warszawy tego nie widać, ale my żyjemy wśród tych ludzi i wiemy, jak oni się zachowują. Jedziesz pan na gospodarstwo, do siedziby, a tam potężny maszt, 20 m, i flaga albo niemiecka, albo holenderska. Wszystko ogrodzone, psy chodzą i rolnik nawet na pole nie może wejść. Tak to wygląda, taki będzie obraz Polski po 2016 r.

Według naszych wyliczeń i przypuszczeń, bo też prowadzimy statystyki, nie mamy już jednego województwa. Nie mamy jednego województwa w kraju, bo wyzbyliśmy się – zgodnie z prawem, zgodnie z prawem – setek tysięcy hektarów. Nie chcę tu robić wiecu politycznego, ale wszystkie wojny – tak pamiętam, tego uczyła historia – zawsze były o ziemię. Ja nie mówię, czy mamy się wstydzić, czy się nie mamy wstydzić, ale taka jest rzeczywistość.

Tak więc te rozmowy będą tu trwały. My, rolnicy jesteśmy gotowi do tych rozmów i muszę państwu powiedzieć, że z barykad nie zejdziemy. Nie zejdziemy. Prawdopodobnie, jak będzie trzeba jechać w pole, zjedziemy ze Szczecina. Taka jest determinacja. Ludzie z tym problemem nie potrafią sobie poradzić, przegrywają, bo te spółki są tak wyspecjalizowane, one mogą na przykład wprowadzać aportem do spółki... Mamy przykłady, a jest ich sporo, bo praktycznie w każdej gminie mamy jakiegoś słupa. Ta ziemia jest kupowana nie tylko od agencji, ona jest kupowana też w obrocie prywatnym – my wiemy, kto tę ziemię orze. Niektórzy zrobili sobie z tego bardzo dobry proceder zarobkowy. Przykłady? Młody chłopak wydzierżawił 60 ha ziemi, wygrał w przetargu, ale on od ośmiu lat jej nie orze i na niej nie sieje – ta sprawa jest głośna, ja o niej mówiłem – on bierze dopłaty. Po prostu on bierze 60 tysięcy i nie orze ziemi, nie orze. Takie są praktyki.

Następna sprawa to bezumowni użytkownicy – jest ich ponad dziesięć tysięcy, proceder niesamowity, z różnych konfiguracji. Dlatego też jednym z postulatów, o którym nie wspominał pan minister, jest odwołanie dyrektora agencji...

całego zespołu. Trudno ten proceder udowodnić w ramach tego tak niespójnego prawa, a mówimy, proszę państwa, o prawie, które obowiązuje. My tu niczego nie wymyśliśmy, bo to prawo obowiązuje, te rozporządzenia obowiązują. I w ramach tego prawa można zrobić wszystko: albo dobre rzeczy, albo złe – tam gdzie wola, tam i sposób. Czyli to zależy tylko od dyrekcji, od ludzi. I stąd, Panie Ministrze, ten punkt, ta proporcja trzy do dwóch. Wy już żeście to robili, macie przewagę w komisjach.

Jeżeli będzie tak jak pan proponuje, to nie ma sensu podpisywać tego porozumienia, bo wtedy to rolnicy będą musieli udowadniać, że ktoś jest słupem. Oni mają przynieść dokumenty i mają to udowodnić. Przecież tak nie może być! Od tego są służby. My sobie z tym problemem nie możemy poradzić, nie można tym obarczać izby rolniczej, która praktycznie nie ma żadnej mocy sprawczej, bo nie ma odpowiednich uprawnień. Ona może tylko opiniować, związki też mogą tylko opiniować. No, ale co z tej opinii wynika? Tyle przetargów zostało odwołanych, ale my już te przetargi odwołujemy nogami, nie dopuszczamy do ich przeprowadzenia. Prosty przykład: ostatnia ziemia w Perzycach, ośmiu rolników, którzy by się o nią pozabijali, ale i dwa tak zwane słupy. Obok nich siedzi Duńczyk z tłumaczem. On przyszedł na przetarg. Po co on przyszedł na ten przetarg? Jego pracownik już tam siedzi i mówi, że jeszcze wcześniej sprzedał 10 ha, zostawił sobie jeden i bierze udział w przetargach. Co o tym wszystkim mają myśleć rolnicy?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

I tak jest wszędzie. To faktycznie Polacy są. Jednak to nie rolnicy handlują ziemią, tylko uprawnione osoby, bo pozwala im na to właśnie obecne prawo, a wójtowie, burmistrzowie podpisują zaświadczenia, za przeproszeniem, na kolanie, niczego nie analizują. Zameldowany, płaci podatek? To jest uprawniony. Nie ma 300 ha? Jest uprawniony. A on dwa dni wcześniej aportem przeniósł ziemię do spółki. Jedna kobita i dziewięć czy dwanaście zarejestrowanych spółek, kapitał większościowy jej. Kto za tym stoi? Pani wiceprzewodnicząca czy przewodnicząca izby rolniczej, była radna rady powiatowej, przyjeżdża i przebijają rolników, a wiadomo, że działa na rzecz obcego kapitału. Ona przychodzi i mówi: proszę mi szybko dać akt notarialny, bo ja wpłacam 9 milionów zł za ziemię. I wszystkich chłopów wyrugowano w okolicy. Tak to się dzieje. Ziemia wyłączana z tych dużych gospodarstw nie trafia do rolników. Niektórzy dzierżawcy mieli rację, kiedy mówili: chłopcy, ona nie trafia do rolników. I nie trafia do rolników.

Jak mówię, zmieniona została ustawa i wszystko jest na sprzedaż, głównie na sprzedaż. Ja się pytam... W województwie zachodniopomorskim wyjęto 700 milionów zł za sprzedaż, dyrektor taki, dyrektor taki, a nie jest ważne, komu sprzedał. 100 milionów zabrano dla województwa z tytułu modulacji, a następne 100 milionów na podwyższenie składki emerytalnej, składki zdrowotnej. Proszę państwa, osiemdziesiąt ciągników stoi pod agencją i żaden z nich nie jest polski, wszystko jest *deutsche klasse*, same najlepsze marki.

O czym to świadczy? Gdzie my te miejsca pracy tworzymy? Tam, na Zachodzie. Po co nam była potrzebna Unia? Zdajecie sobie sprawę z tego, że u nas nic nie ma?

Zakładów nie ma, Szczecin jest goły, nie ma miejsc pracy, stocznia zamknięta, a teraz jeszcze sprzedaje się naszą ziemię.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ja nie chcę wiecu politycznego, ale nasi rolnicy po skończeniu akademii wyjeżdżają i pracują w Anglii, a rolnicy, którzy wzięli premię, nie mogą powiększyć gospodarstw. Nie mogą, bo tak jest skonstruowane prawo.

Panie Ministrze, ja powiem panu, że my mamy bardzo dobrą wolę. I powiem, że te negocjacje w Szczecinie powinny jeszcze trwać, bo minął jeden dzień i pan wojewoda zwinął dyskusję. Zwinął. Nie podobało mu się, bo za długośmy debatowali, no i musieliśmy wieczorem skończyć.

Pytam o sprawę dzierżaw. Przecież rolnicy nie wykupią całej ziemi, ja nie mówię... Trzeba sprzedać to, co jest w wolnym obrocie, ale rolnikom, którzy mają dzierżawy, przedłużajcie umowy, ale nie sprzedawajcie ich. Dziewięćdziesięciu trzech rolników sprzedano z czynną umową dzierżawy, a kiedy spytaliśmy dyrektora, dlaczego to zrobił, odpowiedział: bo miałem takie prawo, bo był to przetarg nieograniczony. Tutaj co prawda jest deklaracja, choć nie została ona zapisana przez ten zespół roboczy, że będą tylko przetargi ograniczone, że nie będzie przetargów nieograniczonych. Panie Ministrze, wielu rzeczy nie udało nam się bowiem zapisać ze względu na ten pośpiech wojewody. I ja panu mówię... Nie będę tego dokładnie omawiał, bo tu wiele rzeczy jest.

Jest jeden pomysł, który mamy w komunikacie z dwudziestego ósmego co do komisji przetargowej: jednomyślność, czyli to, co zaproponował też pan minister. Chcicie mieć proporcję trzy do dwóch i, zaproponowaną przez pana ministra, jednomyślność, czyli byłby przetarg nierozstrzygnięty albo kwalifikacja nierozstrzygnięta. Chcemy te słupy eliminować nawet nie na etapie przetargu, tylko już na poziomie kwalifikacji. Nie wiem, jak będzie umocowany przetarg ofertowy, bo do tego są potrzebne rozporządzenia, pewnie trzeba to uszczegółowić tak, żeby cena nie była główną barierą. Możemy to zrobić.

I dlatego, Panie Ministrze, jeżeli jutro coś podpiszemy – nie porozumienie, bo to nie jest porozumienie, ale ustalenia – to możecie wprowadzić to bez porozumienia, ale musicie się zobowiązać, że zaczniemy rozmowy w poniedziałek, a we wtorek będziemy mówić na temat dzierżaw, na temat powrotu gruntów zakupionych z pominięciem prawa, na temat naliczania horrendalnych czynszów przy umowach dzierżawy. Jest tak, że umowy dzierżawy przedłuża się na dwa czy trzy lata, a w niektórych przypadkach czynsz wynosi 800%. Tak to wygląda, bo jest wymyślony jakiś algorytm, algorytm z Litwy, bo ponoć na Litwie, jak nam tłumaczyła komisja, tak to się oblicza. W tym wszystkim musi być zdrowy rozsądek, tu musi być uwzględniony czynnik ekonomiczny. 700 tysięcy ha, czyli siedem tysięcy gospodarstw po 100 ha – czy wiecie, jaka jest siła ekonomiczna rolników? Oni nie mają po 5 ha. A ilu z nas ma po 200 ha? Jest dwieście takich gospodarstw.

To jest ostatni dzwonek. Rolnicy nie zejść z barykad, Panie Ministrze, oni przyjadą do Warszawy. Przyjedzie pięćset, tysiąc ciągników...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...bo musimy to rozwiązać.

Sprawa ustawy... Ta ustawa musi być zmieniona. Co będzie po 2016 r.? Ustawa weszła w życie dwa tygodnie za późno i według traktatu ona nie zabezpiecza... Zastanówcie się, Panowie, nad tym, bo to wy stanowicie prawo. To nie jest strajk polityczny – nie ma Chróścikowskiego, nie ma nikogo, żadnych polityków. My nie dopuszczamy ich do bram, żeby tego problemu nie upolitycznić. Ale to wy podejmujecie decyzje i to wy musicie zrobić. Musi być dobra wola. My napiszemy tę ustawę, rolnicy ją napiszą. Zresztą oni też płacą za strajk. My ogromne własne pieniądze wydajemy, my za to płacimy, ale jeździmy. A my nie chcemy po mieście jeździć, my chcemy orać. Najprawdopodobniej... Jest tu wola, ale, słuchajcie, wola to jeszcze nie wszystko.

Pan minister mówi, że on chciał dobrze, że chciał umocować izby, ale że lobby jakies było – to jest właśnie lobby dużych dzierżawców. A o jakich gospodarstwach mówi ustawa? Mówi o gospodarstwach rodzinnych. W Niemczech ziemię kupi Niemiec, który ją sam uprawia, orze ją, a nie pan z Marszałkowskiej, który ma 2 tysiące ha drzew orzechowych, nieważne, gdzie te orzechy są posiane, mogą być nawet na łąkach z wysokim torfem. I tak to się dzieje. Uprawia się i uprawiało się, że tak powiem, dopłaty – gajów orzechowych nie ma, a pieniądze zostały zmarnotrawione. To jest, tak jak powiedział pan dyrektor Ciodyk, patologia. Te działania są patologiczne, a jednak za to, że użyłem takich słów dyrektor pozywa mnie dzisiaj do sądu, pozywa mnie za to, że powiedziałem, że to są działania patologiczne.

Nie będę mówił o szczegółach... Osądźcie to naprawdę i zróbcie to rzetelnie, a jeżeli tego sami nie zrobicie, to wy wam pomożemy. Co z tego, że Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa jest pod władaniem ministra rolnictwa? Przyjechał do nas pan minister Plocke i powiedział: ja jestem Kaszub, twardy człowiek i kto mnie pokona? Kropla krąży skałę, Panie Ministrze. Wy nie przyjechaliście merytorycznie przygotowani, mam na myśli tamten zespół. Te punkty, co do których była zgoda, te, które były niejako poza istniejącymi zapisami, były pomysłem naszym, naszego komitetu protestacyjnego, a nie tych ludzi. Chodzi o to, że my poruszamy się w ramach prawa, które obowiązuje, które powinno być stosowane, ale nie jest stosowane. Takie, niestety, jest życie, Panowie.

Rolnicy powiedzieli, i dzisiaj, i wczoraj, że nie odejść, dopóki nie załatwimy spraw, że w przyszłym tygodniu ma przyjechać komisja. Bo tu nie chodzi tylko o sprawę ziemi, jest jeszcze czternaście innych postulatów. Co z tymi rolnikami, których oszukano, których okradziono? Miała być ustawa o funduszu gwarancyjnym. Ja sam mam pół miliona złotych w firmie i prawdopodobnie ich nie odzyskam. I co ze mną się stanie? Komornik przyjdzie. Tak państwo dba o nas! Cały czas o tym mówimy, a od pięciu czy siedmiu lat pan premier nie może spotkać się ze związkiem zawodowym, mimo że o to apelujemy. Nie może się spotkać z jednym premierem, z drugim premierem... Przyjechał wicepremier Piechociński i co powiedział? Że on rolnikom już nie pomoże, on już im nie pomoże. I zobaczcie, co się stało? Dwieście ciągników w poniedziałek rano wyjechało na drogi i te ciągniki wciąż jeżdżą. A ci rolnicy wcale nie są związani z komitetem protestacyjnym. Tak to wygląda.

Tak więc trzeba się trochę w pierś uderzyć, bo wy to jesteście Polska, a ziemia to też jest Polska. Ludzie płaczą na dole, normalnie płaczą i pytają, jak tak można. Oni dzwonią do mnie, ja odbieram od ludzi setki telefonów. Mój dziadek zginął, na Syberię go wywieźli, walczył o polską ziemię, walczył w powstaniu styczniowym, a co tu się dzieje? Co tu się dzieje, Panowie? Tak, to jest oskarżenie, oskarżenie. Zróbcie to! Nie interes prywatny, ale naród się liczy, ojczyzna.

Państwo? My nie mamy państwa, my nie utożsamiamy się z tym państwem, rolnicy się z nim nie utożsamiają, bo ono działa na szkodę obywatela, zamiast mu pomagać, zamiast go chronić. Szczególna sytuacja jest w zachodnio-pomorskim: nasze żony i matki opiekują się tymi, którzy w 1939 r. przyjechali tutaj i wyciągnęli ręce po polską ziemię. Czy to nie jest upokorzenie tego narodu? Wstyd, Panowie, naprawdę wstyd! Dziękuję. *(Oklaski)*

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu Edwardowi.

Jako następny o zabranie głosu prosił pan... Proszę przedstawić się do mikrofonu.

Członek Rady Krajowej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Janusz Walczak:

Janusz Walczak, województwo kujawsko-pomorskie.

Witam serdecznie szanowną komisję, pana ministra i zaproszonych gości.

Zostaliśmy dzisiaj wywołani przez pana ministra do odpowiedzi. My jako związek i jako komitet protestacyjny z województwa kujawsko-pomorskiego sygnalizujemy sprawę już od 2011 r.: źle się dzieje z polską ziemią.

Niedawno dowiedziałem się, dlaczego tak źle się dzieje. Okazuje się, że na walnym zebraniu izb województwa pani dyrektor agencji powiedziała – chwając się, że osiągnęła sukces – że sprzedała mniej ziemi niż zakładał roczny plan, a do budżetu odprowadziła pieniądze planowane albo nawet jeszcze więcej. To świadczy o tym, że cena ziemi, cena minimum, jest też narzucona odgórnie. My się nigdy nie porozumiemy w kwestii zrobienia dobrego prawa obrotu ziemią, jeśli zaczynamy podnosić pułap ceny ziemi.

Przykładem jest też to, o czym była tu już mowa – nie chcę powtarzać tego, co mówił kolega ze Szczecińskiego – pobłażanie ludziom kupującym, czyli to, że ktoś kupi ziemię, wprowadzi ją aportem do spółki, choć kupi ją jako osoba prywatna, której nie obowiązuje to, żeby przez jakiś okres funkcjonowała jako rolnik. Jeśli zaś chodzi o programy rolnicze, do korzystania z których rolnicy byli zachęceni przez ministerstwo, to jest tak, że potem nagle przyjeżdżają urzędnicy, kontrolują tego rolnika, traktują go jak przestępcę. Oni wchodzi na pole czy do jego budynków, bo tu są przecież unijne pieniądze, to trzeba więc rolnika skontrolować dokładnie. Jest tu rozbieżność: urzędnik, zamiast pomagać rolnikowi i sprzyjać mu i jego planom, a zarazem doradzać, traktuje tego rolnika jak przestępcę. Obserwujemy zaostrzenie pewnych metod, różnych – bo tu nie tylko jest problem samej ziemi, tak jak koledzy mówią,

jest jeszcze czternaście nieomówionych postulatów – które utrudniają życie na wsi, to są pewne rozporządzenia, zaostrzenia. Do niedawna wystarczyło zgłosić do agencji, że ubój trzody chlewnej jest na potrzeby własne, a teraz muszę to już zgłaszać do powiatowego weterynarza i ewentualnie mogę mieć kontrolę. Przecież to ja to mięso spożywam, ja nim nie obracam. I podobne przykłady można mnożyć.

Jak to funkcjonuje? Zamiast ułatwiać nam życie, to się zaostrza przepisy, zasłaniając się dyrektywami Unii Europejskiej. Ale prawie każdy z nas był w Unii Europejskiej i widział, jak tam to wygląda: dojdzie do obory po kolana w błocie, nie ma jakichś bunkrów, za przeproszeniem, wymyślonych. A u nas wydatkowane były pieniądze na płyty gnojowe, a teraz stoją na nich maszyny rolnicze, bo hodowli już w Polsce nie ma.

Wracając do sprawy ziemi... Niech pan minister mi odpowie, czy mnie jako rolnika stać na to, żeby kupić ziemię na Kujawach, gdzie za hektar dają 90 tysięcy zł? W tamtym roku cena ziemi doszła tam do 84 tysięcy zł. To zaczyna być absurd. Nie ma żadnych kontroli, nie patrzy się, skąd ten właściciel, ten, który nabył grunty, miał te pieniądze. To są pewne sprawy... Można powiedzieć tak: skoro się zakłada, że do budżetu wpłynie taka i taka suma, to już nieważne, skąd ona jest, nieważne, czy z nielegalnego, czy z legalnego źródła. Ale kiedy my, rolnicy, chcemy wykorzystać unijne pieniądze, to jesteśmy bombardowani nieustannie kontrolami krzyżowymi i innymi.

Troszkę opanowania! Może, powiedziałbym, troszkę zaufania do rolników. My robiliśmy za służby – pan to przyznał – kiedy chodziło o Krajową Spółkę Cukrową. Dzięki czyjemu głosowi wstrzymano prywatyzację? Rolników, nikogo innego. Tak samo rolnicy dzisiaj mówią: stop zakupowi ziemi w ten sposób, przez słupy, i wysprzedawaniu jej. Ktoś mądry powiedział: tyle Polski, ile polskiej ziemi. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Widziałem, że ktoś z końca sali chciał zabrać głos.

Proszę.

(Głos z sali: Można?)

Wcześniej zgłaszał się ktoś siedzący dalej, za panem.

Proszę.

(Głos z sali: My tu jesteśmy.)

Członek Rady Wojewódzkiej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Heliodor Banaszak:

Ale ja już powiem, króciuteńko.

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Proszę mówić do mikrofonu i proszę się przedstawić.)

Postulatów mamy dużo. W tej chwili w gminach...

(Sekretarz Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Joanna Kowalska: Proszę się przedstawić.)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, dobrze?

(Głos z sali: Dobrze, dobrze.)

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Już się przedstawiam: Heliodor Banaszak, przewodniczącą powiatowego zarządu „Solidarności” w Inowrocławiu.

Ja do innych tematów, tych dotyczących nieprawidłowości, o których mówił mój kolega Walczak, nie będę powracał, nimi będziemy się zajmować, będziemy nad nimi dyskutować itd. Powiem o tej ziemi, bo to, o co postulował tu kolega Kosmał, Kujawy popierają całym sercem, bo szkoda mówić, jak dużo nieprawidłowości jest na terenie Kujaw. Szczególnie w ostatnim okresie, kiedy dyrektorem był pan Ostrowski, czyli przez ostatnie trzy lata, ziemia poszła „prawidłowo”, do słupów. Mogę dać przykład Wierzbiczan, nie będę rozszerzał tego, podając inne, ale takich rekinów jest sporo. W Wierzbiczanach podstawiona osoba kupiła 5 ha na terenie gminy Gniewkowo, a potem wykupiła większość ziemi w Wierzbiczanach, 720 ha. I nie ma kontroli. Postulujemy o to, żeby w oddziale terenowym Agencji Nieruchomości Rolnych w Bydgoszczy odbyła się, z urzędu, kontrola. To nie może być tak, że rolnik ma być prokuratorem, bo ja i wielu innych na prokuratora się nie nadajemy. A to się rozplywa. Jako związek zgłaszamy nieprawidłowość, mówimy, że ostatnie trzy lata działalności oddziału Agencji Nieruchomości Rolnych powinny być skontrolowane.

Główną sprawą były też te ceny, one zostały podbite. My solidnie przygotowaliśmy podział tej nieruchomości, 720 ha, na pięćdziesiąt jeden działek, a z naszej gminy dostało je trzech, a reszta poszła do słupów. I tej ziemi, zresztą tak jak wielu innych gospodarstw, już nie ma, ona poszła... Kto ma być prokuratorem? Rolnik nim nie będzie, bo nie ma uprawnień ani prawnych, ani innych, to musi być zbadane z urzędu.

Popieramy pana Kosmała i cały zespół. Przygotujemy większy protest idący we wspomnianym kierunku. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Członek Rady Wojewódzkiej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Józef Znamirowski:

My tu jesteście razem z kolegą...

(Sekretarz Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Joanna Kowalska: Proszę się przedstawić.)

Reprezentuję „Solidarność”... Przepraszam...

(Głos z sali: Niech pan usiądzie i mówi spokojnie.)

Tak jest.

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Emocje...)

Może człowiek jest trochę podenerwowany.

Panie Ministrze, my przez to, czego teraz dotyczą protesty w Szczecinie, przechodziliśmy już wcześniej. I ja powiem, bo ja się nie boję... W pewnym okresie, gdy byłem przewodniczącym wojewódzkim, regionu bydgoskiego – to było wtedy jak były jeszcze regiony, za czasów, kiedy posłem z PSL był pan Wojciech Mojzesowicz, nienasycony człowiek... Proszę sprawdzić, ile on ma ziemi! A on się jeszcze podszywa pod chłopą, jemu mało jednego popegeerowskiego gospodarstwa. I ja, proszę państwa, kiedyś

uległem idei – Panie Ministrze, mówię to do pana – bo chłopci na wsi, z takiej czy z takiej partii, czy z takiego czy innego związku, tu akurat siedzi kolega ze związku kółek rolniczych, mają wspólne interesy, bardzo dużo wspólnych interesów i dlatego w pewnym sensie musimy się szanować. I ja tego chciałem, rozsądek mi tak mówił, a kiedy Mojzesowicz powiedział, że chłopci na wsi powinni mówić jednym głosem, ja to też to poczułem, zresztą tak mówił kiedyś mój dziadek. Proszę państwa, ja nigdy nie byłem w żadnej partii, ale jak powstał PSL z tego ZSL, to zapisałem się do PSL. Myślałem, że to naprawdę będzie partia na takich zasadach, jakie dawniej były. Proszę państwa, Panie Ministrze, ja mam w domu dokumenty z podpisem pana Mojzesowicza, z czasu, kiedy był wojewódzkim prezesem PSL – on mnie z tego PSL usunął. Dlaczego? Dlatego że walczyliśmy o to, żeby ziemia przechodziła w chłopskie ręce. Ja nie raz byłem w agencji, zresztą ja też nabyłem 4,6 ha ziemi z agencji, ale to była droga przez mękę. Tam był taki pan Stadnicki, który też mnie chciał przekupić, mówi: słuchaj, no, kochany... Wziął mnie do swojego biura dyrektorskiego i mówi: wiesz – bo jak nie byliśmy na publicznym spotkaniu, to on mi mówił na ty – my nie chcemy pokazać, że ziemię będziemy dzielić, my chcemy zachować w całości te gospodarstwa, ale tak, żeby inni tego nie widzieli; my pójdziemy ci na rękę, bierz te Marulewy całe. To był kawałek ziemi, 64 ha. I ja mówię: o, chłopie, nie ze mną te numery, ja bym całe życie musiał w ziemię patrzeć, w chodnik patrzeć. Ludzie Kochani, sprzedawczyki w tej agencji byli i są dalej!

Panie Ministrze, proszę, tak jak tu mówimy, te słupy sprawdzić. Jest takie gospodarstwo Gnojno... Pewien pan ma córkę, pan Pawlak – nie jest związany z tym Pawlakiem, co był prezesem, to tylko zbieżność nazwisk – i dochodzą słuchy, że on ma dwa gospodarstwa koło Janowca. Ja tam nie byłem i tego nie sprawdzałem, ale wiem, że to gospodarstwo w Gnojnie – ono jest w naszej gminie, w Inowrocławiu – jest na córkę Sylwię. Proszę się zainteresować, czy ta ziemia przypadkiem nie powinna iść do chłopów, skoro on ma już dwa gospodarstwa i trzecie na córkę, która jest za granicą i która nawet nie wie, jak przebiega granica tego popegeerowskiego gospodarstwa. Coś tu nie gra.

My domagamy się ziemi popegeerowskiej. Zresztą pan mówił, że ta ziemia powinna wracać do gospodarstw i że ma być przeznaczona na powiększanie gospodarstw rodzinnych. A gospodarstwo rodzinne, Panie Ministrze... Ja rozumiem, że na północy kraju, bo tam było najwięcej PGR, są te największe gospodarstwa – po traktorach to widać, zresztą te traktory też są na kredyt. Ja to rozumiem, ale, proszę państwa, gospodarstwo na Kujawach powinno być mniejsze. A wie pan, kto teraz ziemię kupuje na Kujawach, koło Inowrocławia, bo tam, w centrum Kujaw są najlepsze ziemie? Można powiedzieć, że ta najlepsza ziemia – a papież mówił: ta ziemia, ta ojczyzna to jest moja matka – ona teraz jest przedmiotem lichwy, spekulacji, przedmiotem takiego właśnie handlu. Ona nie trafia do gospodarstw rodzinnych, bo to wszystko dzieje się bocznie, są furteczki.

Panie Ministrze, proszę, tak jak mówił tu mój kolega, zaangażować w to prokuraturę. Ja zgłosiłem jedno gospodarstwo, Gnojno, ale na terenie gminy Inowrocław było

kilka gospodarstw popegeerowskich, ta ziemia jest skomasowana w tysiącach hektarów, tyle mają właściciele. Mało tego, ci, którzy mają tysiące i setki hektarów, wykupują jeszcze chłopską ziemię, tam, gdzie można, nie ma następcy. I taki ktoś o dwunastej w nocy potrafi dzwonić, bo taka checiwość u niektórych ludzi w narodzie się wytworzyła. Pieniądz rządzi – tak jak ten diabeł rządzi i ogonem zamiat. Teraz do tego dochodzi. I co, my po latach mamy się wstydzić? Przecież nasze wnuki nam powiedzą: wy wtedy żyliście – i co robiliście?

Ja jutro jadę do tego pana, który tam swój traktor postawił, i go będę wspierał – ja z Kujaw nie pojedę do Szczecina, ale traktorem każdym jednym umiem jeździć – i będę jeździł, żeby on mógł wrócić do domu i w gospodarstwie trochę mógł poprzebywać. I nie pozwolimy teraz... Jak my przerwiemy ten protest, ten strajk, to jest już po nas, po chłopach i po Polsce. Dziękuję, nie chcę więcej mówić do pana ministra. Trzeba się ruszyć. *(Oklaski)*

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, dziękuję.

Jeszcze ktoś z państwa siedzących z tyłu chciałby zabrać głos?

Proszę... Nie widzę, kamera zasłania.

Już, już, ktoś się zgłasza.

Członek Prezydium NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Stefan Szańkowski:

Panie Ministrze, ja jeszcze...

(Głos z sali: Proszę się przedstawić.)

Stefan Szańkowski, członek Prezydium NSZZ RI „Solidarność”.

Mam do pana ministra pytanie, które już wcześniej pojawiało się jako pewna wątpliwość. Mianowicie tutaj nie chodzi tylko o dodanie jakichkolwiek zapisów w prawie, ale największym problemem, który pokutuje zresztą od lat, jest to, że nasze prawo po prostu nie jest przestrzegane, ono jest omijane, łamane itd. Powiedział pan minister między innymi o korespondencji z CBA i służbami specjalnymi, o tym, że pewne informacje zostały przesłane do odpowiednich oddziałów, a ja pytam: czy pan minister ma informację, że od września jakkolwiek sprawa w jakimś konkretnym przypadku została załatwiona? Czy rzeczywiście ktoś był ścigany, czy tylko skończyło się to po prostu na tych pismach?

Dodam, że tylko na podstawie danych internetowych, można powiedzieć, że kancelarie w Berlinie – ale nie tylko w Berlinie, bo i we Frankfurcie nad Odrą, i w wielu innych miejscach – zawierają szereg cywilnoprawnych umów z polskimi obywatelami, na podstawie których wyposażają ich w gotówkę po to, żeby występowali na tych przetargach i przebijali w odpowiedni sposób innych uczestników. To trwa nie od dzisiaj, to trwa już od długiego czasu – takie informacje krążą na przykład w sieci. Nie wiem, czy one są prawdziwe, ale, że tak powiem, ich skutki na pewno są prawdziwe. Bo jak to możliwe, że jakaś uboga kobieta wpłaca na przetargu kilka milionów i robi to,

ot tak sobie, bez niczego? Pytanie jest tu proste: czy przy tej okazji wszystko jest zgodnie z prawem, tylko to prawo jest omijane, czy też dochodzi do łamania polskiej ustawy karnej skarbowej? Chodzi o transfery gotówki w kwocie znacznie przekraczającej 40 tysięcy euro – a takie istnieją, są na porządku dziennym. I teraz dochodzą do nas takie informacje, że podobne rzeczy dzieją się także w kancelariach prawnych na terenie Holandii, czyli już nie tylko w Niemczech. Gdyby tak działo się w drugą stronę, gdyby był taki proceder, że polscy obywatele wykupywaliby cokolwiek w Niemczech, to jak długo by to mogło trwać, jak długo państwo niemieckie tolerowałoby tego typu praktyki? My takie pytania, takie wątpliwości na pewno mamy.

Panie Ministrze, tu trzeba podjąć pewne działania, bo słupy słupami, ale jest też wiele innych rzeczy wokół tego. Jest też faktem, że pozwolenie w tych spółkach cywilnych, na te transfery, na aport, zostaje oczywiście wspaniale wykorzystane. Oni robią to, żeby za niewielkie pieniądze wykupić polską ziemię. I tu chodzi o to, że to nie Polacy, ale inni wykupią polską ziemię za bardzo niewielkie pieniądze. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Proszę, jako następny ma głos pan przewodniczący Władysław Serafin.

Prezes Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych Władysław Serafin:

Panie Ministrze! Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Myślę, że przy całej powadze tej sprawy i zdarzeń, które są, trzeba odnotować jedną rzecz, Panie Ministrze. Dla chłopów jest jedna nadzieja, że pan jako rolnik obdarzony ogromnym zaufaniem albo znajdzie przebicie co do realizacji tych postulatów w rządzie, albo to, co się dzieje, znowu potraktujemy jako pewnego rodzaju zjawisko polityczne. Otóż chciałbym, aby politycy zawrócili z pewnej drogi, żeby nie patrzyli na ten protest jako na protest polityczny, aczkolwiek wszystko, co robimy, jest polityczne...

Ja w latach dziewięćdziesiątych byłem posłem i tworzyłem prawo, jestem twórcą tej ustawy o ochronie ziemi. Niestety, stwierdzam, że jest ona rażąco łamana. Nie o to nam chodziło. Nie o to nam chodziło, bo ziemia miała być na powiększenie gospodarstw rolnych, a obowiązkiem administracji rządowej, nie rolników indywidualnych, jest rozwiązanie problemów związanych z formą prawną. No, niestety, to jest obowiązek państwa i jego administracji, a nie działaczy społecznych. My nie mamy na czynsz za swoje lokale, a co dopiero mówić o zatrudnianiu wybitnych prawników, by móc przeciwstawić ich innym wybitnym prawnikom lub prawnikom korporacji, spółek z zachodnim kapitałem, którzy potrafią wypracować takie opinie prawne, że nasza państwowa władza pada przed nimi na kolana.

Uważam, że protest w Szczecinie jest protestem lokalnym, jest protestem regionalnym. Zgodnie z ustawą o społeczno-zawodowych organizacjach i związkach za-

wodowych rolników, prowadzą to nasze organizacje wojewódzkie. Te działania mają nasze poparcie, mają wsparcie central związkowych. My nie nadajemy temu protestowi charakteru ogólnopolskiego ani politycznego – chcę to wyraźnie zadeklarować – jednak z obowiązku, i statutowego, i moralnego, interesujemy się nim na co dzień, jesteśmy w kontakcie z rolnikami i zbieramy opinie z całego kraju.

Przedłużające się negocjacje powodują, że powstają kolejne stanowiska wspierające Szczecin. To, o czym powiedział dzisiaj pan przewodniczący komitetu międzyzwiązkowego, jest do głębokiego zastanowienia się i do poparcia. Może nie powinniśmy szukać odpowiedzi na pytanie, jak kolejny raz sprowadzić rolników i związki do parteru, powołać grupy robocze, a za trzy lata znów mieć to samo. My to ćwiczyliśmy przez trzydzieści lat.

I dzisiaj jest jedna rzecz ważna: ceny świń, trzody, mleka czy inne to jest rzecz płynna, dzisiaj można je odtworzyć, a jutro nie, ale jeśli chodzi o ziemię, to tej decyzji nie się da już odwrócić. W tej materii to nie są negocjacje dotyczące ceny skupu czy dochodów, bo jedna decyzja polityczna w Brukseli może spowodować poprawę dochodów, wtedy każdy strajk można rozwiązać. A tę polską ziemię raz sprzedajemy. Poza tym rodzi się pytanie, czy naprawdę budżetowi państwa na wydatki publiczne potrzebne są pieniądze ze sprzedaży dobra narodowego, jakim jest ziemia? Czy nie ma lepszych dóbr narodowych? Zresztą one i tak są już wyprzedane, bo za chwilę nie będzie już co po tym Gierku sprzedawać.

Mam tu na uwadze jedną zasadniczą rzecz, mianowicie nie zostały rozwiązane zasady prawne gwarantujące... Ja nie mówię o obszernych popegeerowskich latyfundiach zachodniopomorskiego czy pomorskiego, te zjawiska występują także w Wielkopolsce, na Kujawach, na Mazurach, tam, gdzie drobni rolnicy rzeczywiście mogą zaopatrzyć się w tę ziemię raz na całe życie. Jeśliby ustanowić taki priorytet, to można byłoby opodatkować centra handlowe, które wywożą co roku kapitał dziesięciokrotnie większy i te zyski lokują w swoich... A banki? PKO SA jest włoskim bankiem, w Polsce ma straty, a do Włoch wywozi zysk, transferuje go. Naprawdę, państwo ma czym się zajmować, żeby zabezpieczyć budżet państwa, nie musi wyprzedawać ziemi.

Dlaczego nie chcemy modeli zachodnich, do których dążyliśmy z taką tęsknotą? Dlaczego nie chcemy modeli francuskich, niemieckich, Wspólnoty Europejskiej, która miała nam dać te dobre rozwiązania? Dobrym rozwiązaniem jest to, że tam gros ziemi we Francji jest w obrocie dzierżawnym, a właścicielem dużej jej części jest państwo. Czy lepiej raz sprzedać za 100 tysięcy, czy przez sto lat dzierżawy brać po 10 tysięcy i stale zasilać budżet państwa?

Po prostu uważam, że potrzebne są tu odważne decyzje polityczne, wychodzące naprzeciw rolnikom. Kto powiedział, że tak szybko nagle trzeba wszystko sprzedawać? Komu tak się spieszy? Dajcie nam, związkom, izbom rolniczym prawo ustanawiania nabywców, wskazywania nabywców, zdemokratyzujmy to prawo, a nie że puszczamy ziemię na rynek według zasad ogólnych, a potem okazuje się, że spółka działająca według normalnych zasad w państwie nie może mieć innych utrudnień niż inne spółki. Bo według

takiego tak zwanego czytania tego prawa wszędzie jesteśmy ogrywani. Trzeba tę resztkę ziemi, tę, która została, choć to nie jest resztkę... W Europie zniesiono granice wojskowe, a narodowe granicę wyznacza własność.

Muszę podkreślić, że w Szczecinie, w Gdańsku, w pomorskim, w bydgoskim czy na Mazurach nie chodzi tylko o zwykłą sprzedaż ziemi. To jest też element ogromnej walki politycznej prowadzonej przez narodowe instytucje przedstawione przez tych, którzy czują tęsknotę do tych gruntów, do tych terenów. Dla nich ich wartość nie ma znaczenia, oni chcą wejść w ich posiadanie, chcą odzyskać tę ziemię teraz inaczej: dzięki naiwności Polaków, ich głupocie i nieodpowiedzialności. Mówmy sobie otwarcie, że nie na Mazowszu walczyliśmy o hektar, o pięć czy o piętnaście, bo my już teraz walczyliśmy o granice Polski, o potwierdzenie, że ta ziemia jest polska. Przeraza mnie to, co powiedział pan Kosmał, że w ogrodzonych gospodarstwach powiewają flagi duńskie i niemieckie. Czy takie enklawy chcemy mieć na terytorium całej Polski? Dla Polaków jest to może wartość niematerialna, symboliczna, dla zachodniopomorskich rolników jest to też wartość materialna.

Jednocześnie zaznaczę, że zdaję sobie sprawę z tego, że ze strony polskich dzierżawców i polskich rolników również padają nieuczciwe oferty i propozycje. Tak, one są, ale jeżeli oddalibyśmy władzę i decyzje w tej sprawie lokalnie, kolegom... My jako krajowy związek zaproponowaliśmy komitetowi i panu ministrowi takie rozwiązanie, żeby do komitetów przetargowych i opiniujących powoływać ze związku osoby, które działają na terenie, na którym dochodzi do zakupu, do przetargu. Nie chcemy wysyłać ludzi z Warszawy, z Łodzi czy z Lublina. Nie, niech z powiatu Gryfice, w którym jest przetarg, wyznaczają ludzi lokalne organizacje. A jak nie ma gdzieś związków zawodowych, to niech robi to izba, chodzi tu o to, żeby ta rolnicza reprezentacja społeczna była pluralistyczna. Jak gdzieś nie ma związku, to niech desygnują mnie.

Weźmy pod uwagę wszystko to, o czym teraz mówimy, też tę próbę posądzenia... Bo to, co powiedział premier Piechociński było, tak uważam, dosyć ryzykowne, ja bym tak nie powiedział, ja liczyłem, że on się spotka z rolnikami. Zresztą takie miałem sygnały, takie były też oczekiwania i ja, mając informacje ze Szczecina, rolników o tym zapewniałem. Tak więc powiedzenie, że to jest polityczne, może dopiero doprowadzić do tego, że to stanie się polityczne. W wielu obszarach gospodarki narodowej dochodzi bowiem do różnych nieprawidłowości, wszyscy – i ci odważni mniej, i ci odważni bardziej – jesteśmy w to zamieszani. Pochylmy się więc nad tą ziemią. Tu się nie spieszy.

Jeżeli dostaniemy gwarancję, jeżeli koledzy dostaną gwarancję, że te rozmowy doprowadzą do poszukiwania rozwiązań prawnych i będą zmierzały do spełnienia postulatów zapisanych przez rolników, a nie przez polityków, to niech te rozmowy trwają i dwa miesiące. Przez te dwa miesiące nie musimy wyjeżdżać na ulice, ale muszą być zapisane gwarancje, że zmierzamy do pewnego procesu legislacyjnego, że ktoś złoży projekt rozwiązania ustawowego w określonym trybie. Te rozwiązania wymagają bowiem trybu kilkumiesięcznego albo i szybszej ścieżki, miesięcznej. Jeśli chodzi o rozporządzenie Rady Ministrów, to jest to kwestia kilku tygodni, a resortowe – kilku dni.

Kalendarz, drogę dojścia do porozumienia wyznaczmy, kierując się jedną wartością: chronimy resztki ziemi, bo ona powinna trafić do rolników indywidualnych, a nie do konsorcjum kapitału zachodniego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję przewodniczącemu Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych panu Władysławowi Serafinowi.

Proszę o zabranie głosu pana europośła Janusza Wojciechowskiego.

Posel do Parlamentu Europejskiego Janusz Wojciechowski:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Od razu przepraszam za to, że niestety nie będę mógł być do końca naszego dzisiejszego spotkania.

Wiem, że są tu jeszcze przedstawiciele rolników... Przede wszystkim mam wielki szacunek dla rolników, organizatorów, dla wszystkich tych, którzy zorganizowali protest. Wczoraj miałem okazję spotkać się z protestującymi rolnikami i upewnić się, że jest to protest polityczny, ale, powiedziałbym, niepartyjny, bo nie należy mylić tych dwóch kwestii. On jest polityczny, dlatego że jest to protest w imię polskiej racji stanu, a to jest kwestia polityczna. Tu nie chodzi o interes gospodarczy, tu nie chodzi o czyjekolwiek prywatne interesy, tu chodzi o interes Polski.

Rzeczywiście sytuacja jest niesłychanie groźna. To, co niekiedy było przedmiotem jakichś kpin, drwin, że to tylko takie straszenie, że Niemiec czy ktoś inny nas wykupi... Obecnie Polsce grozi masowy niekontrolowany wykup ziemi, a od 1 maja 2016 r. będziemy prawie bezradni wobec tego problemu. Traktat akcesyjny jest tak skonstruowany, że w ogóle może być zakwestionowana ustawa o kształtowaniu ustroju rolnego, bo została za późno wydana. Tak więc od 2016 r. ta sprzedaż może być w ogóle niekontrolowana. Teraz jest potrzebna wola i determinacja, żeby osiągnąć to, co jest na przykład... Takim bardzo dobrym przykładem może być Francja. Tam każdy może kupić francuską ziemię – każdy, pod warunkiem, że jest zasiedziały, od pokoleń rolnikiem francuskim. Polak też może kupić francuską ziemię, tylko musi udowodnić, że jest od pokoleń francuskim rolnikiem. Podobnie jest w Danii. I podobnie musi być w Polsce. Niech każdy kupuje polską ziemię, oby to był tylko prawdziwy polski rolnik, nie ten z Marszałkowskiej, bo we Francji ten z Champs-Élysées nie kupi ziemi, nie kupi, kupi ją tylko prawdziwy rolnik.

Co jest potrzebne? Pan minister... Ja nie wątpię w dobre intencje pana ministra, ale zastanawiam się, czy jest wola polityczna w rządzie, żeby zmierzyć się z tym problemem? A jest to problem. Na przykład ktoś z państwa mówił o Duńczyku, który ot, tak sobie przejeżdżał i wpadł zobaczyć, jak wygląda przetarg w Polsce. On był turystycznie i zajął – prawda? – wolno każdemu. Otóż jest pytanie, czy mamy determinację, żeby tak zmienić polskie prawo – jeszcze przed 2016 r., a najlepiej już teraz – żeby ten Duńczyk od tego słupa nie kupił ziemi, żeby nie mógł jej kupić. Jak to osiągnąć?

Na pewno zderzymy się z potężnym problemem prawnym. Z jednej strony traktat akcesyjny wyklucza jakiegokolwiek zmiany utrudniającej obrót ziemią, jest to zapisane w polskich warunkach akcesji, w załączniku nr 12. Z drugiej jednak strony w Traktacie o funkcjonowaniu Unii Europejskiej jest art. 345, który mówi, że traktaty w żadnym razie nie przesądzą o zasadach prawa własności w państwach członkowskich. Trzeba się więc uchwycić tego art. 345, machnąć ręką i powiedzieć, że traktat akcesyjny tego przepisu nie wyłącza. Trzeba zderzyć się z tym problemem, uregulować to w taki sposób, żeby te tak zwane słupy – nie wiem, jak dużo ich jest, nikt z nas nie wie, w każdym razie jest ich wiele – nie mogły sprzedać ziemi tym, którzy dali im na nią pieniądze. Po prostu chodzi o to, że ten katalog nabywców, który jest określony w przepisach dotyczących agencji, powinien być jakimś wzorem dla stworzenia ogólnych zasad określających, kto może być nabywcą ziemi. Czyli możliwe byłoby tylko nabywanie ziemi na tworzenie bądź powiększanie gospodarstw rodzinnych i tylko osoba z tego katalogu mogłaby kupić ziemię. A jeśli nie byłoby odpowiedniego nabywcy, to prawo pierwokupu miałaby agencja.

Jeszcze ważny jest warunek – bardzo dobrze, że komitet protestacyjny to rozwiązanie proponuje – dziesięcioletniego osobistego prowadzenia gospodarstwa rolnego. I jeżeli ten warunek nie zostanie spełniony, to będzie możliwość odkupu ziemi. Chodzi o to, żeby ta ziemia naprawdę trafiła do prawdziwych rolników. Jest tylko pytanie, czy jest wola polityczna, żeby to zrobić. Moim zdaniem jest to możliwe. Choć będzie konflikt z Komisją Europejską, choć będzie o to wielka batalia, to jednak to jest do osiągnięcia. Na szczęście jest art. 345, który można bardzo dobrze przywołać jako podstawę naszego działania. I koniecznie to trzeba zrobić. To powinna być sprawa polityczna, aczkolwiek niedzieląca nas, jak tu siedzimy, bo to nie może być sprawa partyjna, to musi być sprawa polityczna całej Polski, nie tylko rolników. Powinna być polityczna zgoda, żebyśmy mogli to osiągnąć. Powtarzam: polska ziemia rolna tylko dla prawdziwych, rzeczywistych polskich rolników. Dziękuję. (*Oklaski*)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu przewodniczącemu.

Proszę państwa, przypomnę, że 11 grudnia mieliśmy właśnie posiedzenie naszej komisji, można powiedzieć, że poszerzone tak samo jak to dzisiejsze. Wtedy mówiliśmy o tym, co możemy zrobić i jakie ramy prawne w obrocie nieruchomościami rolnymi będą obowiązywały po 2016 r. Przypomnę, że taka ekspertyza została wydana.

(*Głos z sali: Bardzo dobra, tak?*)

Ona dotyczyła też tego, co przedstawił pan przewodniczący Janusz Wojciechowski, były w niej wszystkie argumenty dotyczące art. 345, tego, co jest określone w prawie unijnym, a co może być odstępstwem. Ja tę ekspertyzę przekazałem. Rozumiem, że minister też ma ten dokument, bo nawet wczoraj na ten temat z rozmawiałem panem ministrem Kazimierzem Plocke, pytałem go, czy go ma i czy go czytał. Tak? Ekspertki z katedry prawa rolnego, którzy wydają opinię prawną, pokazują, że jest wiele elemen-

tów wskazujących na to, żeby jednak wykorzystać w tych pracach wnioski, które między innymi składają rolnicy. Eksperci mówią, żebyśmy ten temat czuli i realizowali.

Ten głos z europarlamentu jest głosem podtrzymującym nas na duchu, bo trzeba patrzeć, jak wykorzystać prawo krajowe do poruszania się w prawie międzynarodowym. Myślę, że głos pana przewodniczącego Wojciechowskiego jest zasadny, myślę też, że wrócimy do niego jeszcze wielokrotnie. Cały czas podkreślam, Panie Ministrze: bierzmy się pracę rozpoczętą przez senacką Komisję Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

O głos prosiła pani Elżbieta Miziołek.

Później w tę stronę dam...

Zastępca Przewodniczącego NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Elżbieta Miziołek:

Elżbieta Miziołek, „Solidarność” rolnicza.

Proszę państwa, chciałabym się przyłączyć i stanowczo opowiedzieć się za tym, żeby nie wzbraniać się przed definiowaniem pewnych działań jako polityczne, dlatego że problemem nie jest polityka w ogóle, problemem jest brak dobrej polityki. Co to jest polityka? Według mnie polityka jest to taki sposób postępowania, który pozwala osiągnąć założony cel. Dla mnie to jest polityka. Jeżeli my twierdzimy, że nie chcemy postępować politycznie, to moim zdaniem jest to błąd – mówię to również do kolegów z komitetu protestacyjnego – problem polega bowiem na tym, że obecna polityka nie jest dobra, ona idzie w niewłaściwym kierunku, nie idzie w kierunku oczekiwanym społecznie. Stanowczo powinno to zostać zmienione.

Druga sprawa, o której chciałabym powiedzieć... Mianowicie chciałabym podnieść rangę ziemi jako dobra, które jest ograniczone i będzie podlegać dalszemu ograniczeniu ze względu na urbanizację, postęp ludzkości i z wielu innych względów. Dlatego jest ona niezwykle cennym dobrem. Jest ona również jedną z charakterystyk, które odróżniają państwo od państwa, naród od narodu, to miejsce, ziemia jest terytorium, na którym my się znajdujemy, porozumiewamy się w określonym języku, mamy religię, kulturę itd. W związku z tym musimy walczyć o tę ziemię jak o niepodległość, dlatego że dla nas jej posiadanie lub jej brak oznacza, że mamy niepodległość albo jej nie mamy. Również mamy świadomość, że będzie rosło zapotrzebowanie na żywność i że podłożem wszystkich niepokojów, mniej lub bardziej rozszerzonym, było również ograniczenie dostępu do pewnych dóbr, na przykład do żywności, do ziemi itd., itd. Żebyśmy nie obudzili się, gdy będzie już za późno, musimy o tę ziemię dbać.

Nie powinniśmy też dopuszczać do takiej sytuacji, kiedy państwo daje impulsy, sygnały do zachowań spekulacyjnych. Twierdzę, że tak naprawdę planowanie kwotowe, polegające na tym, że Agencja Nieruchomości Rolnej w danym czasie ma odprowadzić do skarbu państwa określoną kwotę za sprzedaną ziemię, tworzy impuls do zachowań spekulacyjnych. To do nich prowadzi, dlatego że cena ziemi nie jest wtedy naturalna, nie wynika z relacji rynkowych, tylko z relacji, niestety, spekulacyjnych. A to powinno być stanowczo tępienie.

Przecież jeżeli ktoś z państwa, ktoś z Polaków, zadysponuje określoną gotówką z konta bądź na konto, to w każdej chwili może podlegać kontroli urzędu skarbowego i może paść zapytanie: skąd te pieniądze się wzięły lub na jakie cele zostały wydane. Dlaczego ten instrument, to prawo nie jest wykorzystywane do tego, żeby w przypadku obrotu ziemią sprawdzić, skąd mają pieniądze osoby nabywające za grube miliony ziemię w Polsce? Dlaczego policja skarbową nie sprawdza, gdzie jest źródło finansowania? Moim zdaniem, to jest rzecz prosta, bo – tak pół żartem, pół serio – w Polsce wystarczy kurę ukraść sąsiadowi i z kryminału nie wyjść, ale można też ukraść, dysponować milionami i pies z kulawą nogą się tym nie zainteresuje. Niestety, to jest coraz bardziej powszechne.

Dlaczego stało się tak, że agencja, jako ramię administracji państwowej do spraw gospodarowania ziemią, została pozbawiona jakiegokolwiek nadzoru? Dlaczego teraz gorączkowo szukamy, kombinujemy, żeby taki nadzór jednak był? Dlatego że nastąpiło kompletne bezhołowie. A wy, Panowie Senatorowie i Państwo Rolnicy, nie myślcie, że to jest jedyna instytucja, w której brak nadzoru, bo są również inne takie instytucje. I ja, jak tylko będę miała okazję, to z panem ministrem porozmawiam na ten temat, w których instytucjach nadzoru brak lub ten nadzór nie działa, ponieważ zwykły urzędnik może stanąć na przeszkodzie działaniom nadzorczym. Tak to, niestety, działa, a mam na myśli instytucje również podległe panu ministrowi. Tak że aż przykro na ten temat mówić, niestety.

Jeśli chodzi o kwestię tego, kto miałby wejść w skład tej strony społecznej, tej grupy ludzi nadzorujących obrót ziemią, to powiem, że bezgraniczne zaufanie strony administracji państwowej tylko i wyłącznie do jednej instytucji, jaką są izby rolnicze, moim zdaniem, nie dziwi. Mianowicie w ustawie o izbach rolniczych jest pewien zapis, który mówi, że izby rolnicze będą również wykonywać pewne czynności zlecone przez administrację państwową. W związku z tym istnieje niestety na tym polu pewna dyspozycyjność samorządu rolniczego. Jest to ważne tym bardziej, że ten samorząd nie powstał niejako z woli ludzi, z oddolnych działań, ale został z góry narzucony ustawą, właśnie razem z tym zapisem, którego konsekwencje stawiają czasami samorząd w niezręcznej i dwuznacznej sytuacji. Dlatego, moim zdaniem, powinny zostać włączone też związki zawodowe. To proponował kolega Serafin. Mianowicie ludzie, którzy mieszkają na danym terytorium znają się, wiedzą, kto z dziada pradziada pracuje w gospodarstwie, oni wiedzą, czy dany rolnik rzeczywiście gwarantuje gospodarowanie, czy też gwarantuje, że będzie w sposób spekulacyjny dalej obracał polską ziemią.

Uważam, że można postawić warunek dotyczący tych dziesięciu lat, jednak trzeba to robić ostrożnie i rozważnie. Chodzi o to, żebyśmy z jednej strony nie zabrali młodym rolnikom szansy na poszerzenie gospodarstw w drodze nabycia ziemi z zasobów agencji. Jednak z drugiej strony przy tym rozwiązaniu starsi rolnicy rzeczywiście mieliby dużo czasu na to, tym bardziej, że teraz rolnikami będą do sześćdziesięciu siedmiu lat. W związku z tym mieliby jeszcze trochę czasu, tylko że już wtedy pewnie nie będzie ziemi do nabycia. W związku z tym należałoby się nad tym rozwiązaniem pochylić.

Pochylamy się bardzo wszyscy... martwimy się tym, co będzie w 2016 r., szkoda tylko, że tak martwimy się wyłącznie o obrót ziemią. A może byśmy się też równolegle zamartwiali na przykład o to, że ten traktat akcesyjny przewiduje zrównanie dopłat? Dlaczego jedne kwestie nas zaprzętają i przyprawiają nas o ból głowy, a drugie nie? Wydaje się, że koledzy z komitetu protestacyjnego mają tę kwestię ujętą jako postulat – te nasze postulaty są podnoszone nieustannie – jest ona bowiem równie ważna i równie fundamentalna. Dlatego należałoby to bardzo mocno podkreślać.

Powtarzam pytanie: dlaczego policja skarbowa nie działa w przypadkach podejrzanych transakcji? Dlaczego ktoś przyjeżdża na rowerze i dokonuje transakcji o wartości kilku milionów, a wiadomo, że od rana do wieczora stoi pod miejscowym sklepem i nie stać go na chleb? Co to znaczy? To znaczy, że przymykamy oczy. Znalazłam w internecie oświadczenie dyrektora Agencji Nieruchomości Rolnych w zachodniopomorskim, w którym mówi, że nie zgadza się z tym, co rolnicy podnoszą, że w obrocie ziemią kupują ją słupy. On się z tym nie zgadza, bo od momentu podpisania porozumienia – jeszcze wtedy z ministrem Sawickim – coś takiego nie miało miejsca. Czyli pan dyrektor powiedział wyraźnie – tak to odczytałam i myślę, że każdy średnio inteligentny człowiek też tak to odczyta – że pan dyrektor był świadomy tego, że do czerwca takie transakcje się jednak odbywały. Czy nikt nie zamierza ich skontrolować? To co, mamy teraz jakiś punkt zero, z którego będziemy startować, a to, co się działo do tej pory, już nas nie interesuje? Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Szanowni Państwo, rozumiem, że przedłużyliśmy czas... Sala jest przeznaczona dla naszych potrzeb w określonych godzinach, jednak na wniosek kolegów senatorów nie kończymy jeszcze posiedzenia, wydłużamy je, damy wypowiedzieć się wszystkim.

Widzę, że jest jeszcze kilka osób chcących zabrać głos, też panów senatorów, którzy wolą najpierw dopuścić go głosu gości.

W związku z tym pan Bodak. Potem tutaj dwie osoby jeszcze widziałem i przeszlibyśmy... Na koniec, widziałem, jeszcze pan Kosmał, tak?

(Członek Rady Krajowej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Edward Kosmał: Nie.)

Nie? Dobrze.

Proszę.

Członek Zespołu do spraw Obrotu Ziemią w NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Jan Bodak:

Bodak Jan, „Solidarność” RI, województwo pomorskie.

Panie Ministrze, cieszę się, że pan powiedział, że jest tak bardzo zainteresowany rolnikami, ponieważ do tej pory tego nie słyszałem od pana poprzedników, chociażby od tego twardego Kaszuba, pana Plocke. Otóż na spotkaniu 3 grudnia w miejscowości Sztum zadałem panu Plocke

następujące pytanie: Panie Ministrze, jako wiceprzewodniczący rady wojewódzkiej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” z województwa pomorskiego otrzymuję od rolników telefony z gminy Dzierżogóń... Cytuję: „Domagamy się wyjaśnienia, dlaczego w gospodarstwie rolnym Agencji Nieruchomości Rolnych w Warszawie siedzą Amerykanie, a zarządzający Kapuściński jest tak zwanym słupem.”. Zaś z gminy Stary Targ piszą „Waplewo przejmuje Smithfield z USA, truciciel gminy i okolic, prosimy pana o ratunek dla naszych rodzin i środowiska”. Niechęć, kłamstwa, a nawet wrogość pana Plocke do rolników w województwie pomorskim spowodowała taki skutek: pan ciągle coś wyolbrzymia, a jak macie problem, to do prokuratora.

Panie Ministrze, przed chwilą powiedział pan, że ktoś na spotkaniu coś panu dał i że pan tę sprawę załatwił. Doskonale pan wie, że ja czy inny rolnik, czy ten, który dzwoni do mnie non stop – bo ja od dwóch miesięcy otrzymuję telefony od tych samych osób – nie jesteśmy w stanie skierować sprawy do prokuratora. Niech sam pan przyzna, że na pewno nie. Skoro pan powiedział, że pan załatwił, to ja na pana ręce składam podobny dokument. Myślę, że skoro pan tak twierdzi, to chyba tak jest i coś pan z tym zrobi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

W kolejności proszę, teraz pan Artur...

Członek Prezydium NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Artur Mackiewicz:

Artur Mackiewicz.

Szczęście Boże wszystkim z państwa! Myślę, że w tym kierunku powinniśmy iść. Odwołam się do pewnej maksymy i powiem, że reprezentuję tych, co noszą na sztandarach hasła „Żywią i bronią” i „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Oczekuję... my wszyscy oczekujemy radykalnych rozwiązań, takich, żeby już nie powielać przewijających się od wielu lat – już od lat kilkunastu – tych samych informacji. Poruszę kilka wątków, choć dość głęboko i dobitnie poruszył je kolega Kosmał w kontekście działań rolników z województwa zachodniopomorskiego.

Ja jestem z województwa dolnośląskiego i powiem, że my też przeprowadziliśmy kilka akcji protestacyjnych: we Wrocławiu i w dwóch powiatach, w Głogowie i w Legnicy. Proszę państwa, dlaczego tak się dzieje, że tworzone jest niespójne prawo? Młody rolnik z mojego terenu półtora roku temu uzyskał premię dla młodego rolnika, dostał 75 tysięcy zł, a w ubiegłym roku złożył dokumenty do przetargu ograniczonego na ziemię z Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa. Dostał premię na podstawie umowy dzierżawy zawartej z innym rolnikiem, chciał więc powiększyć gospodarstwo, ale wójt nie wydał mu zaświadczenia z uwagi na to, że nie posiada jeszcze własności, tylko dzierżawę. I ten młody rolnik nie mógł złożyć zaświadczenia, bo nie był podatnikiem podatku rolnego. Wójt nie powiedział, że on nie jest rolnikiem, bo on tego nie stwierdza, on tego nie

określa, wójt tylko patrzy na to, czy ktoś jest podatnikiem podatku rolnego. To wszystko.

Dalej... W kontekście tych działań byłoby dobrze z tym wszystkim się troszkę pozbierać. Sam posiadam dzieci – i co ja mam im zaproponować? Czy mam balansować i iść do prawnika, żeby czym prędzej udzielił mi dość precyzyjnej porady, jak w perspektywie moje dziecko... Ja nie wiem wszystkiego, a nie chciałbym, żeby moje dziecko – a może i wnuk – zainteresowane kiedyś przejściem gospodarstwa popełniło jakiś błąd przy tworzeniu tego gospodarstwa i żeby wyeliminowały je potem niecisłe, nieprecyzyjne i niespójne przepisy prawa polskiego.

Wywodzę się – jeszcze raz to powiem – z województwa chyba najlepszego, z uwagi na jego zasługi, dla Agencji Nieruchomości Rolnych. W ostatnim okresie, w trzecim kwartale były same sukcesy, średnia cena gruntów w województwie dolnośląskim przekroczyła 32 tysiące zł. Są grunty bardzo złe, tych jest kilkanaście... ale są i bardzo dobre, o które występują wszyscy, choć wygrywają niekoniecznie rolnicy. Wygrywają przetargi niekoniecznie ci, którym już wielokrotnie obiecywano, którym od wielu lat obiecuje się, że będą mogli powiększać swoje gospodarstwa rodzinne. Jest tak, bo prezes jednej czy drugiej spółki, współwłaściciel spółki z o.o. czy ktoś posiadający inną formę działalności idzie i zakłada gospodarstwo rodzinne albo oddelegowuje swojego pracownika i przebija cenę ziemi. Rolnicy tylko jak jakieś pchełki podskakują, a w pewnym momencie po prostu odpadają. No, czasami jednego wypuszczają, pozwolą, żeby za 80 tysięcy kupił 16 ha, a potem on się drapie po głowie i myśli, czym to zabezpieczyć, bo posiada grunty obciążone kredytami, które wziął, żeby móc polepszyć jakość swojego gospodarowania, a grunty stanowiły zabezpieczenie przy kupnie pięknego parku maszynowego.

Czy nie możemy sprecyzować prawa tak, żeby te nieuczciwe osoby mogły być traktowane jak przestępcy? Niech będzie stosowany przepadek całego majątku, wtedy te paluszki nie będą się po naszą ziemię wyciągały, nie będzie takiego zainteresowania, nie będą się one tak kleić do tych naszych gruntów. Idźmy w tym kierunku. Jeśli, że tak powiem, zostanie wpuszczone do naszej gospodarki coś, co będzie miało znamiona działalności spekulacyjnej, to niech będzie orzekany przepadek mienia. Pan minister Rostowski chyba by się zainteresował takimi pieniżkami.

Inny przypadek, też z mojego terenu. Jeszcze przed wejściem nowej ustawy Firma Solidex wielokrotnie startowała, przez wiele lat starała się, mając większościowy udział kapitału obcego, o wykup gruntów rolnych – różne były tam przepychanki. Pół roku negocjowaliśmy z agencją wyłączenie gruntów, a w czerwcu rolnicy się oburzyli na ostatnie już pismo z ministerstwa, dotyczące zgody na kupno ziemi przez obcokrajowca. Nie wydali takiej opinii pozytywnej... Przecież ten obcokrajowiec nie jest ślepy, przecież widzi, co się dzieje. Tak więc we wrześniu on zmienił udziały i kupił grunty, agencja z chęcią sprzedała mu 500 ha. Na początku wynegocjowaliśmy – i to jest w dokumentach – 100 ha dla rolników, a potem 170 ha. Ale potem co się stało? Dostajemy pismo od prezesa – jeszcze poprzedniego – i od dyrektora: sorry, aktualny wicedyrektor prowadził teraz negocjacje, sorry, pomyliliśmy się, pół roku negocjowaliśmy bez potrzeby z rolnikami, bo jak przeczy-

taliśmy umowę, to zorientowaliśmy się, że nie musieliśmy niczego wyłączać. I na kanwie tamtego wydarzenia, tamtego kupna gruntów rolnicy nic nie dostali. Teraz potencjalnie możemy liczyć na jakieś wyłączenia na podstawie tej nowej ustawy, tej, która weszła w życie. Ale skoro są takie wahania nastrojów i interpretacji, to czy my możemy na coś liczyć? Z doświadczenia wiemy, że z reguły wpadają nam te najgorsze działeczki, bo tak jest to wszystko dzielone, tak więc może ewentualnie nam przypadnie to, co z okraja.

Już kiedyś poruszałem taką kwestię, a i w tym momencie to aż mnie ciągnie, żeby do tego wrócić... Mianowicie w imieniu stowarzyszenia występowaliśmy do rzecznika praw obywatelskich z pewnymi kwestiami, z oburzeniem w kontekście nierównego traktowania rolników przy wykupie ziemi, bo oni mogą do 300 ha, a spółki do 500 ha. Powoływaliśmy się wtedy na art. 23 konstytucji, na to, że podstawą ustroju rolnego jest gospodarstwo rodzinne. Argumentowaliśmy, że trzeba szukać takich rozwiązań, żeby móc tę grupę jak najczęściej wspierać. I rzecznik nam odpisał, że to jest obietnica polityczna – artykuł konstytucji! – która widocznie nie musi być realizowana. To konstytucję tworzy się po to, żeby były w niej obietnice polityczne? W jakim kierunku my idziemy? I czy mamy teraz wychodzić na drogi w innych województwach i próbować dotrzeć do państwa w ten sposób? Bo wy zaczynacie rozmawiać wtedy, jak już jesteśmy na drogach. Ja dziękuję. Myślę, że tutaj kolega jeszcze...

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.
Proszę.

Przedstawiciel Zespołu do spraw Obrotu Ziemią w NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Robert Stępień:

Robert Stępień, reprezentuję w tej chwili Związek „Solidarność” Rolników Indywidualnych.

Nie będę mówił o przykładach praktycznych, które wymieniają rolnicy – ja wiem, że to jest bardzo ważne i cenne – chciałbym tylko zapytać, chciałbym otrzymać odpowiedź na takie pytanie. Mianowicie 10 października 2011 r. prezydent podpisał ustawę, która zmieniała zasadniczo dwie ustawy, ustawę o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa oraz ustawę o kształtowaniu ustroju rolnego. Mam pytanie do panów senatorów, do panów posłów, w tym do pana posła Kalemby, który uczestniczył bardzo intensywnie, mocno w pracach komisji, a później w pracach parlamentu. Jeśli los był już przesądzony, jeśli było wiadomo, do czego ta ustawa prowadzi – bo mówiliście o tym, mogę odczytać wasze wypowiedzi, przytoczyć, jakie mieliście wątpliwości – to dlaczego ona w tym kształcie została przyjęta? To jest jedno pytanie.

I drugie pytanie, bardzo precyzyjne. Chcę się odnieść do wystąpienia pana prezesa Świętochowskiego, zacnych wystąpień, w tym do wystąpienia z czerwca w Szczecinie bieżącego roku...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, w poprzednim roku, rzeczywiście jest już 2013 r. ...Oraz do wystąpienia, jakie było niedawno w Senacie, podczas którego były między innymi podawane przykłady, jak we Francji dysponuje się gruntami, nieruchomościami rolnymi. Osiągnęliśmy wtedy – my, rolnicy – wielki sukces, ponieważ już więcej nie sprzedaje się rolników dzierżawców w trakcie trwania aktywnej umowy dzierżawy. Pytam: jaki jest cel społeczny, jaki jest cel polityki rolnej państwa, skoro w tej chwili nie przedłuża się umów dzierżawy i umowy te wygasają? Te grunty wracają do zasobu i co się okazuje? Że tych gruntów, które sprzedajemy z zasobu, nie potrafimy sprzedać prawidłowo.

Odwołam się tu do dwóch wypowiedzi pana prezesa, który powiedział: no właśnie, wszyscy musimy dbać o to, żeby po 2016 r. wszystkie grunty w Polsce były zagospodarowane trwale – czytaj: te, których nie uda się sprzedać, będą przeznaczone na dzierżawę z pierwszeństwem nabywania i będą je mogli kupić rolnicy. I dlaczego dzisiaj, kiedy mamy już pewność, że wszystkich gruntów nie zdążymy rozdysponować, nie przedłuża się umów dzierżawy rolnikom indywidualnym? Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chrościkowski:

Dziękuję.

Rozumiem, że pan Barnaś. Tak?

Proszę.

Członek Rady Krajowej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Bogusław Barnaś:

Panie Przewodniczący, dziękuję za głos.

Szanowni Państwo!

Bogusław Barnaś, reprezentuję Dolny Śląsk, jestem rolnikiem, jestem również działaczem związkowym, a wcześniej byłem samorządowcem na różnych szczeblach, byłem również przedstawicielem samorządu rolniczego.

Sprawą obrotu ziemią, sprawą sprzedawania ziemi na tak zwane służy interesujemy się na Dolnym Śląsku, zwłaszcza w moim powiecie, od roku 2000. Nie będę wracał tutaj do obrotu ziemią w latach dziewięćdziesiątych... Ale to właśnie wtedy rolnicy zostali wyrzuceni za burtę, gdyż prywatyzacja państwowych gospodarstw rolnych została przeprowadzona tak, żeby w pierwszej kolejności, przy tak olbrzymim kapitale obszarowym, żaden z nas nawet nie zamarzył o tym, żeby przejąć kilkusethektarowe gospodarstwo. Niemniej jednak proces prywatyzacji tych gospodarstw biegł nieustannie i rolnicy byli każdorazowo eliminowani z tego proceduru... z tej możliwości powiększania swoich gospodarstw. Nabywali te gospodarstwa na obszarze Dolnego Śląska w większości – o czym już tutaj była mowa – właśnie rolnicy z Marszałkowskiej.

Dla mnie, Panie Przewodniczący, Panie Ministrze, największym bólem jest to, że ci rolnicy z Marszałkowskiej byli prawnie chronieni przez różnego rodzaju kancelarie, przez warszawskie kancelarie. To ich pracownicy meldowali te tak zwane służy w gminach, to oni załatwiali pewne procedury i to oni później reprezentowali tych nabywców nawet w sporach sądowych. Reprezentowali ich w sporach

sądowych, które wytaczała im Agencja Nieruchomości Rolnych, która chciała odebrać im te grunty. Jak się okazało, niestety, agencja przegrywała. Ale ona przegrywała, Szanowni Państwo, kosztem narodu, dlatego że utracono w ten sposób olbrzymie pieniądze, bo dzięki tym służom można było później odsprzedawać te grunty. O dziwo, agencja wyrażała zgodę na to, aby te grunty były potem odsprzedane spółkom z ograniczoną odpowiedzialnością czy z kapitałem zagranicznym, narażając tym samym Skarb Państwa na wielomilionowe straty. W tym samym czasie bowiem rolnicy kupowali od agencji grunty o takiej samej klasie bonitacji po trzydzieści parę tysięcy, a agencja nie chciała odkupić tych gruntów po dwadzieścia tysięcy. I tu jest to, o czym już ktoś tutaj nadmienił, że być może w akcie notarialnym były umowy, zapisy, że jest to obrót ziemią za 20 tysięcy, a w rzeczywistości kupowano ją o wiele drożej. Choć w to już nie wnikamy.

Niemniej jednak, Panie Przewodniczący, Panie Ministrze, rolnicy zostali oszukani i to oszukani przez funkcjonariuszy publicznych, przez przedstawicieli Agencji Nieruchomości Rolnych na Dolnym Śląsku. Rolnicy na spotkaniach z samorządowcami samorządu rolniczego byli przez nich okłamywani.

Dzisiaj te spółki funkcjonują w całym kraju. Jeżeli jedna osoba tworzy spółki bądź przynależy w skali kraju do kilkudziesięciu spółek... Również w zachodniopomorskim takie spółki działają, również wykupują grunty. W moim i w sąsiednim powiecie są one w posiadaniu kilkuset hektarów, a może nawet i kilku tysięcy hektarów. I jeżelibyśmy porównali te wszystkie spółki, to zobaczylibyśmy, że tam jest jedna czy dwie osoby, a ich kapitał, który na dzisiaj jest kapitałem mniejszościowym, pochodzi z Luksemburga, z Niemiec, z Holandii. I to jest przerażające. Dzisiaj te spółki są reprezentowane przez spółki polskie. Tylko co z tego? Jeżeli dzisiaj 51% pakietu udziałowego posiada Polak, to proszę mi powiedzieć, czy na tę chwilę jesteśmy prawnie zabezpieczeni, czy mamy pewność, że ten kapitał nie zmieni właściciela?

Zwłaszcza chodzi tu o nabywanie gruntów. Istotne jest tu to, co już było podnoszona, żeby grunty, które zostały przez nich nabyte, nigdy nie mogły zmienić właściciela. A jeśli zmienią właściciela, to od razu, w pierwszej kolejności, wracają te grunty w posiadanie Skarbu Państwa, i to bez względu na to, czy Skarb Państwa będzie reprezentować Agencja Nieruchomości Rolnych, czy inna instytucja. Uważam, że powinna go reprezentować inna instytucja, bo ta agencja jest skompromitowana. W odczuciu rolników na Dolnym Śląsku jest to najbardziej skompromitowana i skorumpowana instytucja państwowa. Dzisiaj na Dolnym Śląsku widać z perspektywy kilkunastu lat czy, można powiedzieć, nawet dłuższego czasu – bo ostatnio obchody były dwudziestolecia agencji – że większość dyrektorów, ludzi piastujących to stanowisko, kończyła swoje władanie tą instytucją z zarzutami bądź z wyrokami. Tak to wygląda na Dolnym Śląsku. 18 grudnia na posiedzeniu rady Dolnośląskiej Izby Rolniczej pozwolono mi zabrać głos, a kiedy nadmieniłem o tym, że są zjawiska korupcyjne, że są zjawiska przetargów na służy, sam dyrektor przyznał mi rację, zabierając głos później powiedział, że pan Barnaś ma rację.

Tak, my z tym walczymy, niemniej jednak prawo, które dzisiaj istnieje, nie stwarza ku temu możliwości, to prawo tym, którzy chcieliby walczyć, nie daje narzędzi. To znaczy, że to prawo trzeba zmienić, bo one jest chore. A skoro prawo, na podstawie którego obraca się ziemia, jest chore, to należy wstrzymać obrót ziemią, a przynajmniej ograniczyć go w taki sposób, byśmy mogli weryfikować – jako rolnicy, jako samorządowcy, jako działacze związkowi – wszystkich uczestników. Dzisiaj zgodnie z ustawą dopuszcza się udział rolników z gmin ościennych, a powiem szczerze, że ja nie będę znał człowieka, który stanie ze mną w konkurencji do przetargu, bo ja nie jestem w stanie znać ludzi z pięciu gmin, które sąsiadują z moją gminą. I najbardziej korupcjogenne jest to, że nikt nie jest w stanie tych ludzi zweryfikować... A państwo oczekujecie, że rolnicy będą ich weryfikować i donosić, narażając się.

Powiem szczerze, że podjęliśmy działania mające na celu obronę ziemi w naszym powiecie. Dzisiaj, patrząc na to z perspektywy, patrząc na to, jaki kapitał, jaki kapitał obcy i jakie osoby reprezentują spółki, które dzisiaj, że tak powiem, wytykamy, powiem, że my naprawdę nie jesteśmy pewni, my nie mamy poczucia bezpieczeństwa, my się narażamy. W mojej ocenie bowiem jest to system mafijny, dzisiaj rozkrada Polskę system mafijny. I wszyscy ci, którzy bronią tej ziemi, to nie dość, że narażają się temu systemowi, to również, Panie Ministrze, narażają się pracownikom agencji, dyrektorom i ich podwładnym. I dzisiaj każdy, kto zajmuje stanowcze stanowisko w obronie polskiej ziemi, rolnik czy związkowiec, to niestety – tak jak kolega z zachodniopomorskiego – albo ma pozwy do prokuratury, albo składa wnioski do sądu. Ja mam podobną sytuację, ja dzielę los kolegi i ubolewam nad tym.

Panie Ministrze, proszę o to, żeby pan każdy przypadek nacisku, dręczenia rolników i działaczy związkowych, którzy bronią polskiej ziemi – bo są oni przez tych działaczy, pracowników agencji dyskryminowani – każdorazowo rozpatrzył. Proszę, żeby odbierał pan prośby na piśmie od tych dyskryminowanych działaczy i żeby osobiście pochylił się pan nad rozpatrzeniem tych problemów.

Jestem również w posiadaniu dokumentów z działów kontroli wewnętrznej. Powiem państwu, że to jest olbrzymia kpina, bo my piszemy skargi na działania dyrektorów, a dział kontroli wewnętrznej przy biurze prezesa przeprowadza kontrolę, czyli to jest tak jakby – za przeproszeniem, nie obrażając tutaj nikogo – złodziej złodzieja kontrolował. Jeżeli my wskazujemy, że są pewne nieścisłości, że są zażalenia od rolników, a nikt z tego działu kontroli wewnętrznej nie pytał ich o zdanie, nawet tych, którzy te skargi napisali. Kiedy są wydzielane grunty od dzierżawców, to rolnicy się skarżą, że grunty dla nich wydzielane są z takiego działości najgorszego. Oni pytają, dlaczego agencja wyraża na to zgodę i dlaczego bonitacja tych gruntów stanowczo odbiega od średniej bonitacji gospodarstwa, z którego wydziela się te grunty. Okazuje się potem – kontrola wewnętrzna na to wskazuje – że nie było naruszeń prawa, że agencja działa w interesie dzierżawcy, który to wydziela. Szanowni Państwo, w czym interesie ma działać agencja? To wszystko właśnie jest potwierdzeniem tego, że ona nie działa zgodnie z ustawą o ustroju rolnym, że jest to jedyna agencja, która sprzedaje grunty, i jedyna instytucja, która

narusza prawo, ustawę o ustroju rolnym. W pierwszej kolejności te grunty powinny być bowiem nabywane przez rolników na powiększanie gospodarstw.

Niejednokrotnie wspieraliśmy działania rolników w kujawsko-pomorskim, gdzie na wiosnę były protesty. I kiedy teraz, w czerwcu były protesty w zachodniopomorskim, akcentowaliśmy swoją tam obecność nie dlatego, że nam się podobały hasła, tylko dlatego, żeby pokazać, że takie same problemy są również na Dolnym Śląsku, i że to, o czym koncentrujemy swoją wiedzę, dotyka całej strefy zachodniej, Ziemi Odzyskanych.

I tutaj ważne jest to, o czym mówił pan Wojciechowski. To jest naprawdę sprawa polityczna, ale chodzi tu o politykę gospodarczą, politykę rolną i politykę państwa. Nie ukrywamy, że jeżeli polityką państwa jest bezpieczeństwo narodowe, bezpieczeństwo wyżywienia kraju, to – idąc śladem prywatyzacji cukrowni, które miały być takim dobrodziejstwem, bo rolnicy niemieccy zrzeszeni w spółkach, które miały przejmować polskie cukrownie, mieli wykazać, że będą ten cukier produkować taniej... Proszę zobaczyć, jakie dzisiaj mamy ceny cukru. Jeżeli pójdziemy w tym kierunku, że to obcy kapitał będzie uprawiał polską ziemię, bo oni potrafią to zrobić taniej, potrafią taniej wyprodukować... Tylko czy ta żywność będzie tańsza, czy ta żywność będzie ekologiczna. Chłop, od kiedy w Polsce istnieje, zawsze miał w sercu Pana Boga. I jeżeli porzucimy akurat ten kierunek rozwoju naszego kraju, to myślę, że daleko nie zajdziemy, a jeśli zajdziemy, to tylko do dużego piekła i przez małe piekielka, również takie jak protesty, jak blokady. Rolnicy z Dolnego Śląska z rejonu Głogowa są dzisiaj zdeterminowani, podobnie jak ci w zachodniopomorskim, i oni są gotowi już dzisiaj wyjechać na ulicę, jeżeli nie zostanie podjęty dialog, i to dialog szczerzy, prowadzony nie na zasadzie tak zwanej psychologii. Dziękuję uprzejmie. (Oklaski)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Jeszcze raz witam przewodniczącego sejmowej komisji rolnictwa, pana Krzysztofa... No tak, widzę, już wcześniej witałem.

Widziałem, że tam ktoś podnosił rękę. Pan przewodniczący, czy pan siedzący obok?

Pan, tak? Proszę, pan Humięcki.

Członek Krajowego Sekretariatu Rolnictwa w NSZZ „Solidarność” Waldemar Humięcki:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Panie Ministrze! Szanowni Państwo! Państwo Posłowie i Senatorowie!

Powiem nieskromnie, że pracuję w Agencji Nieruchomości Rolnych, można nawet powiedzieć, że jestem jednym z najdłużej w niej zatrudnionych pracowników. Przez dziesięć lat pracowałem tam w Zespole Kontroli Wewnętrznej, gdzie jak w soczewce skupiały się różne patologie. Jeśli chodzi o problem, jaki jest w województwie zachodniopomorskim, to tam już na początku, w latach dziewięćdzie-

siątych, ujawniały się pewne patologie. Koledzy z zachodniopomorskiego na pewno pamiętają takie nazwiska jak Celiński, Milic i inne. Były też osoby skazane dopiero na początku lat dwutysięcznych, w tym pracownicy agencji. Tak więc było podobnie jak województwie dolnośląskim, o którym wcześniej pan tutaj mówił.

Wydaje mi się, że niestety często bywa tak, że nawet przy gorszych zapisach ustawowych można dobrze realizować zadania, a przy bardzo dobrych można je wykonywać fatalnie. I tutaj dużą rolę odgrywa czynnik ludzki. Są oddziały terenowe, gdzie tych konfliktów – pomimo identycznych zapisów i identycznej realizowanej polityki – po prostu nie ma, a są oddziały, gdzie one szczególnie ostro się uwidaczniają. I były też przypadki, bo przecież są prowadzone kontrole zarówno przez służby, jak i instytucje, kiedy dyrektorzy i pracownicy ponosili również odpowiedzialność karną. Dlatego tutaj ważne jest to, o czym mówił pan minister, że jedną z zalet zmiany tej ustawy była na przykład możliwość zmiany sposobu sprzedaży. To jest bardzo dobre. Jednak ujawniły się również pewne mankamenty.

I teraz chodzi o to, żeby wspólnie – bo widzę, że wszyscy podzielamy tę opinię – wypracować w tej sytuacji jak najlepsze rozwiązania. Oczywiście ważne jest to, że w treści traktatu – nie ma już tutaj pana posła, europoła Wojciechowskiego, który o tym mówił – są przepisy, które pozwalają na pewne działania w celu ochrony naszych gruntów.

Ja powiem tak: z racji tego, że od początku pracowałem w agencji – z krótkimi przerwami, bo pracowałem między innymi również w Najwyższej Izbie Kontroli i byłem wiceburmistrzem jednej z gmin warszawskich – ale ta sprawa... Pochodzę z gospodarstwa rolnego rodzinnego i zawsze byłem pełen uznania dla koalicji PSL-SLD, która przed akcesją wprowadziła ustawę o kształtowaniu ustroju rolnego. Wydaje mi się, że dzisiaj powinna to być główna ustawa regulująca działania agencji. Żle się stało, że agencję potraktowano jak skarbonkę, plany finansowe spowodowały bowiem odejście od racjonalnej gospodarki zasobami ziemią. Dobrze jest, jeżeli najpierw jest dzierżawa, bo wtedy jest możliwość obserwowania, jak ktoś postępuje z tą ziemią, co z robi, jest też możliwość, żeby dany rolnik skorzystał z prawa pierwszeństwa.

Byłem przeciwny likwidacji zapisu – aczkolwiek nie do końca się z nim sam zgadzałem – dotyczącym sprawy odkupu. Razem z kolegami z agencji napisałem o tym nawet artykuł, który był publikowany w „Forbsie”, w Becku. Niestety, Komisja Przyjazne Państwo pana Palikota i różne czynniki lobbujące spowodowały, że wykreślono ten zapis z ustawy. Choć należało z niego korzystać powściągliwie, to jednak w pewnych skrajnych sytuacjach dawał on pewną możliwość ochrony tej ziemi. Nawet zdarzały się przypadki, kiedy to prokuratura umarzała postępowanie przeciwko zaniedbaniom czy złym działaniom pracowników agencji, mówiąc, że nie doszło jeszcze do działania na szkodę Skarbu Państwa, ponieważ agencji przysługuje prawo odkupu. Na przykład słynna sprawa Węglobudu w zachodniopomorskim, koledzy pewnie ją znają. Tak więc w wielu przypadkach to ratowało rację, interes.

Tam, gdzie następowała zbyt częsta rotacja pracowników, dyrektorów, niestety, źle się dzieje. Wydaje mi się, że

w zachodniopomorskim również można było uniknąć tego konfliktu, gdyby tylko dyrektor trochę inaczej się zachował. Należało zaprosić tych rolników, porozmawiać z nimi, wypić kawę czy herbatę. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby powołać jednego czy dwóch rolników jako członków komisji, żeby obserwowali, żeby zobaczyli, jak to wygląda. To nie agencja jest podmiotem. Jest wiele żalu i pretensji do agencji, że nie jest w stanie tego kontrolować, ale agencja nie ma przecież takich mechanizmów, nie jest Agencją Bezpieczeństwa Wewnętrznego, nie jest agencją kontroli finansowej, od tego są inne instytucje.

Kolega Ciodyk nawet dzisiaj pokazywał, że właśnie dostał odpowiedź od generalnego inspektora nadzoru finansowego, w której inspektor przekazał, że ich to praktycznie nie interesuje, bo agencja od dziesięciu czy piętnastu lat – praktycznie od momentu, w którym ta instytucja powstała – przysyła wszystkie akty notarialne powyżej wartości 50 tysięcy zł. I to jest właściwa instytucja, która powinna prowadzić... Pani i inni przedstawiciele „Solidarności” mówili o tym, pytali, gdzie są te organy, które są właściwe do kontrolowania tych przychodów, tego, skąd są te pieniądze. Jeżeli jest to przychód z nieujawnionych źródeł, to jest przewidziane 70% czy ileś tam podatku, domiaru, tyle urząd skarbowy powinien dołożyć. Jeżeli jest to pożyczka od spółki zagranicznej czy naszej, to powinna być zarejestrowana i też powinien być odprowadzony dwuprocentowy podatek. Niestety, te instytucje odmawiają współdziałania i one się nie wywiązują... W związku z tym po części dzieliłam państwa opinie co do pewnych win, przewinień agencji, jednak nie mogę się zgodzić z tym, że całą winę ponosi agencja. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

No, proszę, proszę, na końcu było zdanie broniące agencji. Mówił to pracownik agencji, tak więc rozumiem, że...

(Członek Krajowego Sekretariatu Rolnictwa w NSZZ „Solidarność” Waldemar Humięcki: Dzisiaj występuję w imieniu Sekretariatu Rolnictwa NSZZ „Solidarność”. Dziękuję.) (Oklaski)

Dziękuję.

Czy pan przewodniczący Jurgiel chciałby zabrać głos? Nie. Dziękuję.

Czy jeszcze ktoś z gości chciałby zabrać głos? Pytam, bo i senatorowie chcą już zabrać głos.

Proszę, pan Obrocki, a potem pan Marek Konopka, senator Marek Konopka.

Zastępca Przewodniczącego NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Zbigniew Obrocki:

Dziękuję za udzielenie mi głosu.

Zbigniew Obrocki, komitet protestacyjny.

Panie Ministrze, ponieważ tu jest taka dyskusja i wszyscy wykazują niejako dobrą wolę na tej sali, to ja też jestem za tym powiedzeniem, że wilki...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...że wśród przyjaciół psy zająca zjadły.

Proszę państwa, ja byłem w radzie nadzorczej Agencji Nieruchomości Rolnych i dokładnie znam te sprawy, które tam, w tej agencji, się działy. Myśmy wielokrotnie na posiedzeniach rady nadzorczej blokowali sprzedaż wielu podejrzanych arealów, a agencja musiała zaopiniować wszystkie sprzedaże powyżej 100 ha. Ja osobiście jeździłem w wiele miejsc w zachodniopomorskim, sprawdzałem, czy... Zasada była taka: izba rolnicza wydawała opinię, a jeżeli ta opinia była niekorzystna, to musiała przegłosować to rada nadzorcza. W większości przypadków było tak, że jeżeli znajdowaliśmy jakieś podstawy prawne do unieważnienia tego przetargu czy do niedopuszczenia do danej sprzedaży, to szło to pod głosowanie rady. Jeżeli na przykład udało się nam raz zablokować jakąś sprzedaż – a nas rolników w tej radzie było tylko czterech – to i tak wracało to na kolejne posiedzenie rady i było przegłosowywane. Tam byłem nie tylko ja, było czterech rolników z różnych opcji politycznych i wszyscy mówiliśmy jednym głosem, że jeżeli agencja nie zmieni podejścia do tego problemu, czyli jeżeli nie przestanie być na pierwszym miejscu pieniądź, to nic w Polsce nie zostanie, bo wszystko zostanie sprzedane nie wiadomo w czyje ręce. Wtedy mieliśmy bardzo dużo podejrzeń co do tego, że to wszystko przede wszystkim wykupuje, ogólnie mówiąc, podejrzany kapitał. I wtedy, proszę państwa, była dyskusja nad zmianą ustawy – a różnych propozycji ustawy było wtedy, z tego, co pamiętam, chyba z dziewięć – i nagle pod koniec kadencji, na ostatnim posiedzeniu praca jakby bardzo przyspieszyła i powstał nowy projekt – szybciutko, bez konsultacji ze związkami zawodowymi.

Panie Ministrze, ja dzisiaj muszę o czymś wyraźnie powiedzieć. Pan twierdził, że nikt się tą ustawą nie interesował, a nasz związek... zresztą nie tylko nasz, myśmy wszyscy bardzo się tą ustawą interesowali i wydawaliśmy w jej sprawie opinie. Bardzo dużo opinii było negatywnych. Zwracaliśmy uwagę na to, że jeżeli chodzi o wyłączenie 30%, to jako związek popieraliśmy to rozwiązanie, bo wiadomo, że jest to jakaś szansa na to, żeby rolnicy mogli się upelnorolnić, zwracaliśmy jednak uwagę i na to, że jeżeli nie będzie uspołecznienia procesu sprzedaży, to te 30% nigdy nie trafi w ręce rolników na upelnorolnienie, czyli do gospodarstw rodzinnych. Nasz związek jako jedyny złożył na ręce pana prezydenta weto, w którym poruszaliśmy wszystkie te sprawy. Niestety, pan prezydent Komorowski trzy dni po wyborach podpisał tę ustawę. I teraz widzimy efekt... To, że dzisiaj jesteśmy na drogach, to jest, Panie Ministrze, efekt braku konsultacji ze związkami zawodowymi. My wielokrotnie występowaliśmy do premiera Pawlaka, do premiera Tuska, mówiliśmy, że chcemy się spotkać, że chcemy rozmawiać o tych wszystkich problemach, które nas nurtują, bo niezadowolenie społeczne na wsi wzrasta i w końcu wybuchną protesty – co zresztą teraz się stało. Jednak nie było woli ani ze strony pana Pawlaka, reprezentującego partię niby-rolniczą... Do rozmów przysyłano nam ludzi z drugiego szeregu, którzy mówili, że jest wola, że tutaj wszyscy się pochylają nad nami, że te problemy będą rozwiązywane. Okazuje się, że do dnia dzisiejszego, do chwili wybuchu tego protestu, do momentu, w którym ten protest się zaostrzył, nie było żadnej woli politycznej, aby podjąć z nami rozmowy.

Proszę państwa, chcę zwrócić uwagę jeszcze na jedną sprawę. Mówimy tu o tych dużych korporacjach, a przecież te duże arealy najpierw przygotowywał poprzedni system, komunistyczny, ten dawny układ sprawił, że powstały potężne pegeery. I one zostały przygotowane do dzisiejszego nowego rozdysponowania, ale, proszę państwa, zauważmy, że są wsie, w których nie ma ani jednego gospodarstwa, bo cały areal jest w rękach potężnej korporacji. Nasza polityka nic nie mówi o tym, żeby w tych wsiach przywrócić rolnictwo indywidualne, żeby było tam prawdziwe rolnictwo, czyli gospodarstwa rodzinne. Wszystko robi się teraz tak – o czym też przed chwilą słyszałem – żeby tylko nie dzielić, tylko żeby sprzedawać duże arealy, aby mogły powstawać następne potężne korporacje. Tylko że przedtem te korporacje były w rękach państwowych, a dzisiaj te potężne pegeery przechodzą w ręce kapitału zagranicznego, proszę państwa.

Jeżeli dzisiaj nie będzie woli politycznej, Panie Ministrze, do rozmów ze związkami, jeżeli nie będzie woli, żeby usiąść i poważnie o tych wszystkich problemach porozmawiać, o tym, w którym miejscu ustawa jest zła i w którym miejscu trzeba ją zmienić, jeżeli nie będzie takiej woli ze strony ministerstwa rolnictwa, ze strony rządu, to my, Panie Ministrze, w tym Szczecinie z tych wałów nie zjedziemy. To jest nasze Westerplatte, my będziemy tam siedzieć i bronić tej sprawy do końca, do ostatniej kropli krwi. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

(Głos z sali: Brawo!)

Przewodniczący Jerzy Chrościkowski:

Dziękuję.

Proszę, zastępca przewodniczącego, pan senator Konopka.

Senator Marek Konopka:

Dziękuję.

Panie Przewodniczący! Szanowny Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

To ja wnosiłem o to, aby przybliżyć problem rolników, którzy protestują w Szczecinie, i rzeczywiście pan przewodniczący takie spotkanie, takie posiedzenie zorganizował.

Poruszyliśmy wiele, wiele bardzo ważnych problemów okolorolniczych. Rzeczywiście, trzeba rozmawiać, a pan minister mówi, że ma tyle woli, tyle dobrej woli, by się, rozmawiać i te sprawy rzeczywiście pozatławić. Ja jednak bym chciał... To dobrze, że to rolnicy w Szczecinie czy w zachodniopomorskim podnieśli problem nieścisłości przy zbywaniu tych ziem, jednak chciałbym zatrzymać się na tym, o czym mówił tutaj pan przewodniczący komitetu protestacyjnego.

Mianowicie w tej chwili jest zablokowanych sto osiem przetargów ograniczonych. Pan minister wspominał, że są bardzo dobre warunki do tego, by w 2013 r. skorzystać z dwuprocentowego oprocentowania, tak więc zrobmy wszystko, dajmy... nie stawiamy tego na ostrzu noża. Niech będzie dobra wola ze strony ministerstwa i dobra wola rolników, którzy protestują w Szczecinie. Chodzi o to, żeby uwolnić te przetargi, żeby one się odbyły, żeby

nasi rolnicy mogli powiększyć te swoje gospodarstwa rolne. Idźmy w tym kierunku, nie zapominając oczywiście o pracach nad tym, aby rzeczywiście polscy rolnicy mogli kupić jak największą ilość ziemi do 2016 r., do tej zapisanej daty. Tak więc wykażmy dobrą wolę. Czasu jest bardzo mało, dlatego starajmy się, żeby rzeczywiście... Przecież mówimy dzisiaj o stu ośmiu zablokowanych przetargach ograniczonych w zachodniopomorskim...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...a być może na Mazurach, z których pochodzę, również przetargi są zablokowane. Tak więc ten problem rozrasta się już na całą Polskę. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chrościkowski:

Dziękuję panu przewodniczącemu.

Czy ktoś jeszcze...?

Skoro nie ma chętnych do zabrania głosu, to, jak rozumiem, pan minister będzie pan chciał udzielić w tym momencie odpowiedzi.

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stanisław Kalemba:

Jeśli można, to o udzielenie odpowiedzi poprosiłbym pana prezesa Leszka Świętochowskiego, a do kwestii czysto technicznych, prawnych, później ja się ustosunkuję. To jest ważna debata.

Przewodniczący Jerzy Chrościkowski:

Dobrze, skoro taka jest wola pana ministra, przekazuję głos.

Proszę, Panie Prezesie.

Prezes Agencji Nieruchomości Rolnych Leszek Świętochowski:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Oczywiście będę starał się mówić czysto merytorycznie, choć wiem, że było tu wiele emocji. Także jest tutaj dzisiaj nad nami, w trakcie obrad tej komisji, pręgierz czasu, też w związku z przedłużającym się protestem w Szczecinie. To wszystko jak gdyby stwarza złą opinię, zły klimat do prowadzenia dyskusji, a szczególnie do uszczegółowienia, do dojścia do porozumienia. Dlatego myślę, że dzisiaj bardziej traktujemy te rozmowy jako taką szybką wymianę poglądów, a byłoby dobrze, żeby to, co dzisiaj zostało zasygnalizowane, jutro przelać na papier – to, co nie jest jeszcze przelane – i usystematyzować.

Ja ubolewam... W tej dyskusji musimy się zgodzić z tym, że tłem opinii o agencji jest historia, historia dwudziestoletnia. W tej historii były bardzo dobre okresy, kiedy udawało się ziemię w dużym stopniu zagospodarować – a wtedy było ważne, żeby ją zagospodarować, wydzierżawić – ale również pojawiły się niedociągnięcia czy wręcz zachowania patologiczne, które wielu tutaj obecnych na sali dotknęły bezpośrednio lub bliskie im środowiska.

Chcę powiedzieć, że ten proces, nazwijmy go tak, ingerencji prawa w zagospodarowanie Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa postępował bardzo powoli, zbyt wolno szły te uspołecznienia, a nawet ingerencja prawa... Chcę zaznaczyć, że konstytucja z 2 kwietnia 1997 r. wprowadziła to, o czym tu mówiliście, art. 23, mówiący, że podstawą...

(Głos z sali: ...ustroju rolnego...)

...ustroju rolnego państwa jest gospodarstwo rodzinne. I czekaliśmy sześć lat, do 2003 r., bo wtedy powstała ustawa z 11 kwietnia 2003 r., która wprowadziła regulację rynku nabywcy. Wcześniejsze przepisy regulowały sprzedaż, ale w ogóle nie dotyczyły nabywcy. Wtedy wprowadzono te limity, wszyscy fachowcy... nie będę tego powtarzał. Zwróćcie uwagę na to, że praktycznie całe mienie atrakcyjne – trzeba sobie powiedzieć, że były to atrakcyjne grunty rolne – zostały wydzierżawione lub sprzedane. W tamtym czasie mieliśmy jeszcze niezagospodarowanych około pół miliona hektarów, jednak były to grunty o najniższej jakości, rozdrobnione, które nie znalazły nabywcy.

Jesteśmy w konkretnej rzeczywistości. Wszyscy zgadzamy się co do tego, że każda ze stron ma wolę znalezienia rozwiązania, które nie tylko załagodzi ten protest, przerwie go, ale i doprowadzi do stworzenia systemowego rozwiązania. Ja ciągle podkreślam – i wszyscy się z tym zgadzamy – że chodzi o to, żeby właśnie wyeliminować subiektywizm przy podejmowaniu decyzji. Jeżeli decyzje będą subiektywne, jeżeli to będzie wręcz wskazywanie palcem nabywcy, to może to spowodować, niestety, odwrotną reakcję rolników. Ich odczucie bowiem, czyli ocena subiektywna, będzie takie, że są oni z różnych powodów eliminowani z przetargu. Dlatego nasze stanowisko jest praktycznie zbliżone do stanowiska komitetu protestacyjnego – powtórzę: zbliżamy się, jeśli chodzi o dwie kwestie. Pierwsza dotyczy tego, aby w maksymalnym stopniu wyeliminować osoby z przetargu, tutaj ważny jest udział tych wielu ustawowych ograniczeń, zaświadczeń itd. I to jest pierwsze, najważniejsze nasze zadanie. Druga kwestia dotyczy tego, aby po podpisaniu aktu notarialnego i dokonaniu rzeczywistej sprzedaży wprowadzić dostępne mechanizmy prawne uniemożliwiające dalszy obrót, obrót wtórny tymi nieruchomościami. Tutaj ważne byłoby szerokie zastosowanie kodeksowego prawa, prawa odkupu i pierwokupu. Musimy je stosować bardzo rygorystycznie w przypadku, który przewiduje ustawa, choć również rozszerzyliśmy ten katalog na przypadki użytkowania tego gruntu niezgodnie z przeznaczeniem i braku osobistego prowadzenia gospodarstwa. Uważam, że ten katalog można próbować jeszcze rozszerzyć. Wprowadzanie do aktów notarialnych tych...

(Głos z sali: Jest więcej, Panie Dyrektorze, tych papierków, tego odkupu...)

Ja to zaznaczam.

Słuchajcie, musimy też wiedzieć, w jakich realiach żyjemy, bo my stosujemy prawo odkupu w przypadku, gdy następuje zmiana planu przestrzennego zagospodarowania gminy, gdy jest jakiś wniosek, a takich wniosków nie było za wiele. Prawo pierwokupu stosujemy zaś dopiero wtedy, gdy dana nieruchomość pojawia się w obrocie, a wykupu w przypadku przeniesienia do spółki. Było takie...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ale, jeśli mogę, chciałbym dokończyć, bo inaczej będzie za długo.

Oczywiście musimy też wiedzieć, że na to są pieniądze w planie finansowym agencji. I chcę tu powiedzieć, że druga strona – nazwijmy ją skrócie: ta dokonująca obrotu ziemią niezgodnie z naszymi oczekiwaniami; specjalnie używam delikatnych określeń – też nie śpi i próbuje w jakiś sposób, prawny, uniemożliwić obrót tymi nieruchomościami. Dlatego w tych naszych porozumieniach jest również propozycja zapisu, który będzie wprowadzany do aktów notarialnych – oczywiście ja jeszcze nie wiem, jak do tego przekonamy notariuszy, prawników – o zakazie obciążania hipoteką zakupionego gruntu bez zgody agencji. To by po prostu wyeliminowało ograniczanie możliwości stosowania pierwokupu czy odkupu, gdyż, jak wiecie, grunty są po prostu nadmiernie obciążane hipoteką. Ja nie mogę tu dawać wam instruktaży, ale wy wiecie, że jest sprzedawana 1/3, że udziały są sprzedawane. A jeśli chodzi o przeniesienie prawa własności w czasie, to jeśli wprowadzimy dziesięć lat, to w aktach notarialnych też zostanie wprowadzone przeniesienie prawa własności po dziesięciu latach.

Po co ja o tym mówię? Mianowicie my, wiedząc o tym, powinniśmy też próbować przewidzieć takie sytuacje w naszych rozwiązaniach. Może być bowiem tak, że my rozjeździemy się w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, a potem się okaże, że życie znów wyprzedza przepisy i że cała ta nasza ciężka praca poszła na marne. Czyli tutaj ten temat przedstawiłem w skrócie. Powiem jeszcze raz: podkreślam, naszą intencją – a również intencją komitetu protestacyjnego, izby rolniczej, związków zawodowych – jest wypracowanie takich zasad systemowych, żebyśmy praktycznie tylko stwierdzali rzeczywisty fakt. Wtedy prawo naprawdę będzie prawem, bo wszędzie, gdzie jest ingerencja, interpretacja, rodzą się, pojawiają się podejrzenia.

Z dyskusji wynika – i ja to potwierdzam – że w obrocie, w sprzedaży nieruchomości najważniejszy jest rolnik i agencja. My jesteśmy dla rolników. Ale w tym procesie jest też cały system instytucji, między innymi niezależni rzeczoznawcy majątkowi, którzy dokonują wyceny, biorą też udział samorządy terytorialne, a także służby państwowe, które mają ustawowy obowiązek stania na straży porządku, bezpieczeństwa państwa. Jest to problem bardzo złożony. Gdyby był prosty, to nie byłby potrzebny protest i można byłoby wdrożyć te wszystkie rozwiązania szybko w życie.

O tym, jak trudne jest wyeliminowanie, poprzez działania agencji, procederu kupowania ziemi przez osoby podstawione, niech świadczy fakt, że przez tyle lat nie udało go się do końca wyeliminować. Teraz jego skala jest nawet większa, gdyż ilość gruntów zgłaszanych do przetargów też jest znacznie większa. Chcę zaznaczyć, że my rocznie podpisujemy... w tym roku podpisaliśmy około trzynastu tysięcy aktów notarialnych. To znaczy, że nabyły ziemię nowe podmioty oraz te, które już raz kupiły, kupiły kolejny raz. Chcę powiedzieć, że w całej historii, w skali tego dwudziestolecia naszą ziemię nabyło ponad trzysta tysięcy podmiotów, w tym gros to byli rolnicy indywidualni. Mianowicie z zasobu, który udało nam się do tej pory rozdysponować, głównie sprzedać, powstało pięć tysięcy gospodarstw bardzo silnych ekonomicznie, o powierzchni powyżej 100 ha. I teraz te duże gospodarstwa, znajdujące

się głównie na terenach zachodniej Polski, północno-zachodniej, tworzą właśnie konkurencyjność naszego rolnictwa. Ich właściciele odczuwają też presję na dalsze ich powiększanie, gdyż wiedzą, że większa skala produkcji umożliwi im sprostanie konkurencji na otwartym rynku Unii Europejskiej.

Idąc dalej, chcę powiedzieć, że jest nieporozumieniem... Nie bazujmy na wiedzy historycznej. Ja jeszcze raz chcę dobitnie podkreślić: nie używajmy faktów historycznych, trzeba mówić o tym, że tak było, że były sprzedawane nieruchomości obciążone dzierżawą. Od chwili, gdy zostałem prezesem, od 15 lutego, tego już nie ma, czyli tutaj o tym już nie mówmy, bo w ciągu tego roku to się zmieniło. Jak było rok temu, a jak jest teraz? W związku z decyzją unijnej Rady do spraw Rolnictwa i Rybołówstwa, która to decyzja była dla nas pozytywna, wprowadziliśmy pomoc publiczną państwa przy nabywaniu gruntów. W roku 2011, to znaczy do końca marca 2011 r., były preferencyjne zasady, 4%, a od marca jest 2%. Rozszerzyliśmy to również na ziemię kupowaną w ramach pierwszeństwa przez rolników, czyli to jest wielkie dobrodziejstwo. Przecież, słuchajcie, rolnik, który kupuje z wykorzystaniem prawa pierwszeństwa, tę ziemię dzierżawił minimum przez trzy lata, czyli trudno go podejrzewać o to, że on był słupem. Tak więc z tego, co udało nam się sprzedać w roku 2012, a sprzedaliśmy 132 tysięcy ha, ponad 60% zostało nabyte w ramach pierwszeństwa, czyli nie ulega wątpliwości, że tę ziemię nabyli rolnicy i podmioty prowadzące działalność rolniczą. Oczywiście podam też, powiem, ile...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...bo to wszystko mam.

Słuchajcie, na około trzysta tysięcy aktów notarialnych trzydzieści sześć aktów notarialnych zostało zawartych przez spółki. Przy czym nie mam jeszcze wszystkich danych, nie wiem, czy one wszystkie były z udziałem kapitału zagranicznego, czy tylko ich część. Bez wątpienia to były spółki polskie, gdyż polskie prawo – i na tle tej naszej całej dyskusji jest to kuriozum – zabrania sprzedaży ziemi cudzoziemcom. I na chwilę obecną, zgodnie z danymi statystycznymi, które są potwierdzone faktami, w ciągu dwudziestu lat cudzoziemcy nabyli 2 tysiące 600 ha. Za każdym razem oczywiście musiała być zgoda ministra spraw wewnętrznych i dawniej ministra administracji, a teraz ministra spraw wewnętrznych, no i kontrasygnata ministra rolnictwa. W tym czasie, co też było faktem, spółki polskie z udziałem kapitału zagranicznego kupiły na własność około – jeśli dobrze mam zapisane – 37 tysięcy ha, a wydzierżawiły 102 tysiące ha. Czyli w spółkach, w których jest udział kapitału zagranicznego, może być łącznie – dzierżawa plus to, co nabyły – 140 tysięcy ha. Gdyby udało się ten proces ograniczyć do tego etapu... Wiecie, co do prawa własności, to my możemy sobie tu górnolotnie opowiadać o intencjach itd., ale jeśli chodzi już o ingerencję w akty notarialne, w zatwierdzone hipoteki, to jest tylko hasło, bo po prostu jest mało prawdopodobne, żeby można było te dokumenty podważyć. Podważyć je można wtedy, jeżeli umowa była zawierana świadomie z naruszeniem prawa, a to udowodnić będzie bardzo, bardzo trudno.

Teraz idąc dalej... Mamy jeszcze na chwilę obecną, co jest naszą rolą i dobrze, że o tym dyskutujemy... To znaczy

to nie jest tak, że gros ziemi zostało już sprzedane, bo mamy jeszcze 1 milion 800 tysięcy ha, z czego 300 tysięcy ha to są grunty wolne. Co to znaczy? To znaczy, że czekamy tylko na podanie i w każdej chwili je sprzedajemy. Będzie podanie o sprzedaż w drodze przetargu ograniczonego? Proszę bardzo. Będzie podanie o sprzedaż w drodze w przetargu nieograniczonego...

(Głos z sali: A dzierżawy nie można, Panie Prezesie?)
Zaraz do tego wrócę. Oczywiście.

Przy czym jeszcze uprzedzam... I ja mam pełną świadomość tego, i wy też wiecie o tym, że to są grunty gorszej jakości, bardzo rozdrobnione, w przeciwnym razie już dawno byłyby zagospodarowane. Słuchajcie, mamy więc 300 tysięcy ha gruntów wolnych.

Dalej. W wyniku wyłączeń 30% areалу uzyskaliśmy prawie 80 tysięcy ha. I 150 tysięcy ha, jeśli chodzi o spółki z udziałem kapitału zagranicznego i duże podmioty, bo wyłączenia dotyczyły tych podmiotów – pamiętacie? – nie rolników... Nie wyrażono zgody w stosunku do 150 tysięcy ha, czyli te grunty wrócą do obrotu. Jeżeli to zsumujemy, otrzymamy 530 tysięcy ha gruntów, które mogą być sprzedane w drodze przetargu ograniczonego na rzecz rolników indywidualnych na powiększanie gospodarstw rodzinnych.

Idąc dalej... Przepraszam, że nie będę mówił po nazwisku, nie szukam już tego, żeby to krócej trwało. Tak więc my nie tylko sankcjonujemy dzierżawę jako formę nietrwałego zagospodarowania gruntu, ale nawet wbrew tej ustawie... To znaczy my próbowaliśmy odejść do tego, bo te wyłączone grunty w ramach wspomnianych 30%, czyli 76 tysięcy ha, w pierwszej kolejności powinny być w ciągu roku od wyłączenia sprzedane w drodze przetargów ograniczonych na rzecz powiększania gospodarstw rodzinnych. Tak więc w porozumieniu, które zawarliśmy, w dwóch przypadkach, czyli zgodnie z ustawą, sprzedajemy, z różnych powodów, a jak nie uda się sprzedać, wydzierżawiamy. I jest kwestią otwartą, czy izba chce, żeby wydzierżawić to na krótki okres, czy... Bo my możemy również wydzierżawić na długi okres. Przy czym uprzedzam... To znaczy dochoǳę tutaj do kwestii czynszów dzierżawnych, mianowicie zgadzam się z wami, że wielkość czynszów dzierżawnych licytowanych na przetargach – nawet tych ograniczonych, nie mówię już o nieograniczonych – dochodzi do absurdu. Ale co ja zrobię? To rynek o tym decyduje. Ja mogę podać wam fakty: dwóch braci licytuje 54 tysiące q pszenicy...

(Głos z sali: Ale ktoś musi być mądrzejszy, Panie Prezesie...)

Właśnie o to chodzi. Słuchajcie, żebyśmy dalej szli... Nie ma problemu, tylko dajmy rolnikowi wybór. Jeżeli on chce kupić w ramach przetargu ograniczonego, niech kupuje. Ma dzierżawę i chce kupić w ramach ustawowego pierwszeństwa? Niech kupuje. Takie możliwości stwarza mu przepis. A jeżeli chce dzierżawić? Uważam, że nie ma tutaj żadnych przeszkód, aby to zrobił. Tak że tutaj...

(Głos z sali: W zachodniopomorskim przecież nie przedłuża się tych dzierżaw.)

Ja jeszcze raz podkreślam: to, o czym pan mówi, to jest wiedza historyczna, to miało miejsce w poprzednim...

(Głos z sali: To nieprawda!)

(Głos z sali: Panie Prezesie, trzeba było dojść do tego, kiedy były takie sprzedaże, trzeba było po prostu...)

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Szanowni Koledzy, proszę! Udzielam głosu pojedynczo... Panie Prezesie, proszę.)

Kontynuuję. Jeśli nawet teraz jest taki przypadek, o którym ja nie wiem, a który miał miejsce od czasu mojej...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...wizyty w lipcu czy w czerwcu, kiedy było to pierwsze porozumienie w Szczecinie, jeżeli znacie taki przypadek, to jest tam mój pełnomocnik, proszę przekazać mu informację, a na pewno się do tego ustosunkujemy. I jeżeli miało to miejsce, to odwrócimy to, jest taka możliwość.

(Głos z sali: Panie Prezesie, jak pan pozbiera informację, jak pan to wszystko usłyszy, to panu uszy zwiędną.)

Ale to chodzi...

(Głos z sali: Dajcie możliwość wypowiedzenia się.)

Jeśli można, to będę odpowiadał na pytania, które tu były.

Ja się zgadzam z tym, że, jak tu pan Janusz Walczak powiedział, wylicytowana cena ziemi na Kujawach może być 90 tysięcy zł, choć wiadomo, że jest to nielogiczne, że nie ma to uzasadnienia ekonomicznego. Ale też, słuchajcie, to są sytuacje niemasowe, bo gdyby były masowe, to średnia cena ziemi w województwie kujawsko-pomorskim nie wynosiłaby przykładowo 23 tysiące zł, a w zachodniopomorskim 17 tysięcy zł. To są sytuacje incydentalne, co wcale nie znaczy, jeszcze raz podkreślam, że mamy przechodzić obok nich obojętnie. My tym sytuacjom musimy się przyglądać i musimy zrobić wszystko, żeby je wyeliminować.

Problem czynszu dzierżawnego. Jeszcze raz podkreślam, że według obowiązujących przepisów po dziesięciu latach od zawarcia umowy czynsz dzierżawny może być zwiększony o 25%. Ale, słuchajcie, obecnie czynsze dzierżawne zostały tak wylicytowane na przetargach w określonych województwach, że gdybyśmy sugerowali się czynszem u rynkowym, to musielibyśmy w umowach nowo zawieranych i przedłużanych stosować czynsze dzierżawne obliczane na podstawie 10, 15, a nawet 20 q... Przede wszystkim, jest mało licytacji na dzierżawę i są one bardzo wysokie. W związku z tym, żeby nie doprowadzać do takich absurdów, agencja z własnej inicjatywy wprowadziła algorytm wynikający z ceny, która została wyliczona na podstawie piętnastu w tamtym roku, a w tym roku... na podstawie na trzynastu tysięcy transakcji w roku minionym, czyli jest ona bardziej u rynkowa i spłaszczona. Dzięki tej cenie czynsze dzierżawne dla średniej jakości gleby i dla średniego powiatu wynoszą 3–4 q.

I teraz co się nasuwa? Zobaczcie, jaki jest tu subiektywizm, jakie trudne podejście... Ustawodawca spowodował, żeby przypadku bezumownych użytkowników wprowadzić pięciokrotny czynsz rynkowy, ale nie może być takiej sytuacji, że dla bezumownego użytkownika wprowadzimy czynsz rynkowy, czyli 5 q. A dla dzierżawcy, dla rolnika, który w drodze przetargu ograniczonego chce wydzierżawić ziemię, nie możemy jako podstawy ceny wziąć czynszu dzierżawnego, bo czynszem wyjściowym w tym przypadku musi być również czynsz rynkowy. Tak więc bezumowny użytkownik zapłaci pięciokrotność. I wierzę mi, że wszystkich bezumownych użytkowników mamy zidentyfikowanych. Nawiązaliśmy współpracę z Agencją

Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, ona przyznaje dopłaty, tak więc nie ma tu problemu, że potrzebni są świadkowie, że trzeba zeznawać.

Kończąc moją taką dosyć chaotyczną wypowiedź... Ale ona była taka dlatego, że chciałem w skrócie poruszyć jak najwięcej tematów. Jeśli coś jeszcze trzeba będzie... Chodzi o to, że, jak sami wiecie, jest trudno, nazwijmy to, złapać daną osobę w sieć i udowodnić jej, że działa na cele spekulacyjne. Tak samo trudno jest ją znaleźć urzędnikom agencji, skoro ona spełnia wszystkie kryteria i ma niezbędne zaświadczenia z wszystkich instytucji. Chcę jasno powiedzieć, że ubolewam... Zwróćcie uwagę, naprawdę oddajcie sprawiedliwość i powiedzcie, że od 15 lutego w stosunku do tego, co było wcześniej, zmienił się klimat, zasady sprzedaży i funkcjonowanie agencji.

(Głos z sali: Panie Prezesie, u nas się nie zmieniło.)

I jeśli można... No jest ta zasada 2%, coś tam się zmieniło.

Kończąc wystąpienie, chcę powiedzieć, że zrobię wszystko, jeśli będzie mi dane, żeby zmienić opinię o agencji. Sami wiecie, że zmiana opinii jest znacznie trudniejsza niż zmiana... nie chcę tu żartu dać jakiegoś, ale...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak więc to jest bardzo po prostu trudny proces. Jak mówię, to, co jest złe, nazywajmy po imieniu, a to, co jest dobre, próbujemy upowszechnić. I przy takim podejściu i przy takiej współpracy, współdziałaniu, na pewno gros ziemi trafi do rolników indywidualnych na powiększanie gospodarstw rodzinnych. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu prezesowi.

Pan minister chciał jeszcze coś dopowiedzieć.

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stanisław Kalemba:

Dopowiem. Muszę do pewnych spraw się ustosunkować, ale będę mówił tylko tak długo jak mi mój głos pozwoli, niestety.

Uważam, że jest to bardzo ważna dyskusja, debata, o kluczowej sprawie. I żeby tutaj nie nawijać, nie owijać, powiem: ziemia, nieruchomości rolne w Polsce powinny być własnością polskich rolników, powinny być częścią rodzinnych chłopskich gospodarstw.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Taki jest standard w Unii Europejskiej. Ja bym rozumiał, że mogłoby być inaczej, gdyby było takie pewne przełożenie, że polscy rolnicy mieliby grunty w Danii, w Holandii itd. Tak więc, żeby nie było wątpliwości, nasza ziemia, nasze nieruchomości rolne powinny być własnością polskich rolników, częścią głównie gospodarstw rodzinnych. Wiadomo, że podstawą ustroju rolnego są gospodarstwa do 300 ha, co oczywiście nie wyklucza innych możliwości. Dla mnie to jest bardzo czytelna sprawa. Uważam, że prawo to jest jedna sprawa, ono wymaga doskonalenia, co wcale nie jest takie łatwe.

(Głos z sali: My pomożemy, Panie Ministrze.)

Powiem tak: gdyby na posiedzeniu podkomisji, w pracach której uczestniczyłem aktywnie, była taka dyskusja i taka wola rozwiązania tych spraw, bylibyśmy dzisiaj w innym miejscu. Mówię to bardzo odpowiedzialnie. Któryś z panów tutaj mówił, że za mało było konsultacji itd.... Przepraszam bardzo, ale te konsultacje zostały wykorzystywane do tego, żeby się spotkać, żeby przewlekać to w czasie i żeby w ogóle nie uchwalić tej ustawy. Wiem, co mówię.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Problemem u nas jest to – też w pracach nad tą ustawą w ramach podkomisji, w których też uczestniczyłem – że do prac w podkomisji, która o tych sprawach rozstrzyga, niestety, zabierają się dzierżawcy. Uważam, że gdyby było normalne prawo, demokracja, to dzierżawcy powinni wyłączyć się z prac nad tą ustawą, natomiast oni nadają im ton. Jest tak, że najwięksi dzierżawcy blokują uchwalenie jakichkolwiek nowych przepisów. I powiem, że w tej podkomisji, żeby zablokować prace nad tą ustawą, pracowało nie tylko lobby poselskie, bo było to też lobby pozaposelskie, eksperckie. I to lobby było silniejsze. I proszę nie mówić, że nie było konsultacji. Konsultacje były, tylko strategia pewnej grupy była taka, żeby to konsultować do końca kadencji i żeby tego nie uchwalić. I mówię to z pełną odpowiedzialnością. Tak było.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Bardzo ważny jest tu czynnik ludzki. Zgadzam się tu z panem Humięckim. Tak? Czynnik ludzki jest bardzo ważny, szczególnie w Agencji Nieruchomości Rolnych. Uważam, że jeżeli chodzi o jej funkcjonowanie na przestrzeni tych dwudziestu paru lat – porównując do wszystkich instytucji rolniczych – to w niej popełniono za dużo błędów. Przyczyna: czynnik ludzki. To znaczy, że jest problem. Tak jak tu mówiliśmy...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...jest ustawa, jest rozporządzenie, ale jest jeszcze człowiek. Tak więc to musi mieć coraz większe znaczenie, dlatego też będziemy starali się z panem prezesem taką politykę prowadzić. Pewne rozwiązania, które proponujemy, można wprowadzić w ramach obecnej ustawy. Dzisiaj pewne zapisy są wspólnym owocem naszej współpracy z komitetem protestacyjnym – między innymi pewne zapisy w umowach – to jest nasz wspólny dorobek. I w tym kierunku, oczywiście w ramach tej ustawy, trzeba zmierzać.

Mamy niestety do czynienia z sytuacją – zresztą nie tylko u nas, ale i w układach międzynarodowych – że dziś spekulacja stała się elementem gry, mechanizmem ekonomicznym. Tym, co nas niszczy, jest niepohamowana chciwość pewnej grupy ludzi biznesu, która uważa, że jej się należy wszystko, a innym nie należy się nic. Z tym mamy do czynienia. Tu padło określenie „niepohamowana chciwość” – tak, zgadzam się, tak należy to nazwać. Kiedy mówiliśmy, że...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dobra, nie ruszajmy tych dzierżaw do 428–429 ha, nie ruszajmy, zostawmy to, niech to będzie. Nie... Ale to przecież tutaj był niewybredny atak, że my jeszcze coś próbujemy o 30% zmniejszać czy też w ogóle śmiemy proponować rozwiązanie dla gospodarstw, które mają 1 tysiąc,

1,5 tysiąca, czy 2 tysiące ha. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że niektórzy uważają, że 1,5 tysiąca czy 2 tysiące ha to jest za mało. A co z tego, że inni chcą 5–10 ha? Oni się w ogóle nie liczą. Z takim podejściem mamy w Polsce do czynienia.

I teraz tak. Ja akurat nie uchylałem, jako jedynej, ustawy z 19 grudnia 1991 r. o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa. Ja jej nie uchylałem.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

I trzeba było od samego początku tworzenia tej ustawy zrobić wszystko dużo lepiej, a jak to zostało zrobione, to nie będę o tym mówił. Można to było zrobić dużo mądrzej, lepiej, gospodarniej, co do tego nie ma wątpliwości.

Art. 23 konstytucji – nad nim pracowałem. To był jeden z warunków z klubu PSL, kiedy chodziło o poparcie konstytucji. Warunkiem był właśnie art. 23 dotyczący gospodarstw rodzinnych. To był jeden z warunków i dobrze, że ten artykuł jest. I teraz, proszę mi wierzyć, że nawet w prawodawstwie unijnym...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Po prostu proszę sprawdzić, w ilu państwach jest określone ustawowo, co to jest gospodarstwo rodzinne. W innych państwach jest to bardziej pewna filozofia, pewna doktryna, a my w 2003 r. – tak, przed przyjęciem członkostwa przez Polskę w Unii Europejskiej – pracowaliśmy nad ustawą o kształtowaniu ustroju rolnego i zapisaliśmy w niej, co jest celem: nie nadmierna koncentracja, ale gospodarstwa rodzinne. Zapisaliśmy też między innymi, jakie są potrzebne kwalifikacje i jaki ma to cel. I teraz powiem tak... Kochani, my jesteśmy bardzo blisko, my co do tego mało się różnimy.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Wtedy w ciągu osiemnastu posiedzeń – bo tak pracowaliśmy w tej podkomisji, ja też – powstały zapisy proponujące duże usamorządowanie procesów obrotu ziemią. Proszę wrócić do tego. I z tego, co sobie przypominam, to na dziewiętnaste posiedzenie przyszedł poseł, który przyniósł rozwiązania wypracowane gdzie indziej i zgłosił poprawki, które zburzyły cały nasz dorobek. Ja tylko zapytałem: Panie Pośle, kto jest autorem tych poprawek? Nie? Proszę wrócić do tego. I ta koncepcja, o której dzisiaj mówimy, żeby te procesy usamorządować, została wtedy zburzona. Tam była między innymi propozycja, że jeśli grunty sąsiadują z gospodarstwem danego rolnika, to żeby miał on pierwszeństwo w ich zakupie.

(Głos z sali: Tak powinno być.)

Ale to przegraliśmy, a teraz mówimy, że tak powinno być. Lobby rolnicze w Sejmie nie jest największe...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę posłuchać. Ja słuchałem, tak?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Lobby rolnicze w Sejmie nie jest najmocniejszym lobby. Powiem tak: ja funkcjonuję w mojej Wielkopolsce już dwudziesty drugi rok i wiem, z jakimi problemami tam się spotkałem. Obojętnie, z jakiej opcji był dyrektor agencji, to mówiłem mu: niech pana ręka boska broni przed tym, żeby nie pilnował pan tej naszej ziemi, bo ona musi być własnością polskich rolników. I dzisiaj życzę województwom, w których są te problemy, też zachodniopomorskiemu, żeby popracowały nad tym, żeby mieć posła, który będzie godnie

reprezentował interesy rolnicze, o których mówiliśmy. Bo jak dochodzi do głosowania w Sejmie, to jest nas wtedy bardzo mało. Ja sprawę...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przepraszam, ale ja słuchałem.

Sprawa polskiej ziemi, jak tu mówiliśmy, jest polityczna, ale nie jest partyjna. Ona nie może być partyjna, jeśli chcemy coś razem zrobić.

Jeśli chodzi o przetargi ograniczone, to nie było woli, żeby w tej ustawie umieścić zapis o tych przetargach. To była moja propozycja, żeby ten przetarg został ograniczony do terenu gminy, nie było jednak zgody większości. Wtedy musieliśmy ostro pracować, żeby chociaż zapisać, że w przetargu mogą brać udział rolnicy z danej gminy i z gmin graniczących. O to trzeba było zabiegać w Sejmie, o to trzeba było zabiegać Senacie, ale taki zapis dzisiaj jest. Wtedy też po raz pierwszy zapisaliśmy, że z zasobów agencji osoba fizyczna może zakupić do 300 ha, a podmiot do 500 ha.

Nie będę wymieniał ugrupowań, ale pewnemu ugrupowaniu zadałem pytanie... Chodziło o to, że ci, którzy powinni dbać o tych przeciętnych ludzi, proponowali możliwość zakupu ziemi przez jedną osobę w zasadzie prawie bez ograniczeń. Tak?

(Głos z sali: Chcieliśmy...)

My wtedy to wprowadziliśmy. Tak więc zwracam uwagę na to, że to nie jest odosobniona sprawa.

Powiem, szczerze aż do bólu: przecież przy tak ważnej ustawie...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...każdy miał możliwość złożenia poprawek...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...jednak było tak, o czym teraz mówimy – jest tu pani redaktor, która uczestniczyła w posiedzeniach tejże podkomisji – że niestety aktywność w tym obszarze nie była duża. Kiedy walczyłem o tę ustawę, to eksperci sejmowi nie raz przychodzili do mnie i pytali: Panie Pośle, a gdzie pan ma organizację, to wszystko? Dawali mi często do zrozumienia, że zostałem z tym problemem sam.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Szczegółowo na ten temat możemy mówić, możemy się sprzeczać.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ja nie mówię o tym, żeby komukolwiek uprzykrzyć życie...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...tylko proszę mi wierzyć, że gdyby była większa aktywność przy uchwalaniu tej ustawy, to ona byłaby jeszcze lepsza.

(Głos z sali: Uniwersalna...)

Celem zasadniczym, jaki był postawiony, było bowiem zablokowanie uchwalenia tej ustawy. Oni byli przekonani, że ją zablokują, dlatego nie było woli pracy. Znam bardzo wiele szczegółów, tak więc jeśli chciałbym napisać książkę, to byłoby w niej dużo ciekawych spraw.

(Głos z sali: Poczytamy.)

Przeczytam wypowiedź jednego z posłów nie z koalicji PO-PSL, tylko z opozycji. Zacytuję...

(Głos z sali: Nazwisko proszę...)

Nie powiem.

On powiedział: „Federacja zgłosiła wniosek do Trybunału Konstytucyjnego, zaskarżyła tę ustawę i wydała mi się, że Trybunał Konstytucyjny stwierdzi jej niezgodność z konstytucją”. Nie nastąpiło to, a przecież straszono, że ta ustawa jest sprzeczna z konstytucją.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ona jest zgodna z konstytucją. I przytaczam dalej: „Mieliśmy niedawno spotkanie z dzierżawcami... – i dalej – tą ustawą interesują się bardzo mocno również ambasady krajów unijnych. Spotkałem się niedawno z radcą rolnym ambasady Holandii. Rząd holenderski rozważa skierowanie do Trybunału Europejskiego tej ustawy prawa polskiego, ponieważ uderza ona również w dzierżawców zagranicznych”. I on też krytykuje tę ustawę. Tylko, że każdy krytykuje ją tak, jak jest mu wygodnie. Nie?

Teraz idźmy dalej. Ja będę już teraz oczywiście skrać, bo nie chcę was zanudzić.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Powiem tak: życzę wszystkim, żeby w każdej następnej kadencji było więcej posłów związanych z rolnictwem, i to takich, którzy merytorycznie będą pracowali nad tymi rozwiązaniami. Będą mniej opowiadać w studiach, mniej w telewizji, tylko będą tam, gdzie trzeba: będą siał, orać, siał, czyli jeśli trzeba będzie, to będą właśnie tak pracować. Przykro mi, ale jest nas za mało. Niestety, z kadencji na kadencję posłów znajdujących się na rolnictwie jest coraz mniej, bez względu na wszystkie układy, jakie są.

Nie mówię o innych sprawach, które wynikają z kolejnych postulatów, bo faktycznie kluczową sprawą jest sprawa ziemi. O inne rzeczy możemy się trochę sprzeczać itd., jednak to sprawa ziemi jest kluczowa i dlatego bierzemy ją na pierwszy ogień.

Jest problem, bo w województwie zachodniopomorskim jest dużo podmiotów z kapitałem zagranicznym. Tak? Jest ich dużo, powiem delikatnie: za dużo, z powodu sposobu realizacji ustawy o agencji czy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa. Niepotrzebnie żeśmy to wszystko zburzyli, kiedy polscy rolnicy nie mieli jeszcze kapitału itd., trzeba było dać sobie czas, skoro było wiadomo, że nasi nie mieli pieniędzy. Uważam, że jednak w pewnych kręgach był element gry – nie tylko w Polsce – mającej na celu osłabienie konkurencji, jaką było nasze rolnictwo. Prowadziłem odpowiednie rozmowy, wiem, jak to wyglądało. Niepotrzebnie to rozwalono, nie wylewa się brudnej wody, kiedy nie ma czystej, trzeba było to robić stopniowo. No, ale to nastąpiło.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Teraz sprawa... Nie będę wchodził w szczegóły, bo nie chciałbym państwa zanudzać, zwrócę tylko uwagę na najważniejszą sprawę. Skoro jest problem, to jest też zadaniem dla nas, żeby urzędy kontroli skarbowej się tym wreszcie zajęły. I to jest pewien wniosek dla mnie. Nie może być bowiem tak, że ktoś, kto ma 1,5 ha czy 2 ha, kupuje grunty za 9 milionów i każdy uważa, że to jest w porządku. To nie jest w porządku. I to jest jeden z tych wniosków prowadzących do tego, że podejmiemy rozmowy z ministrem finansów. Nie być tak... Agencja nie ma mechanizmów, żeby móc sprawdzać, skąd pochodzą dochody, ale są przecież w Polsce instytucje, jest ich dużo, które mogą się tym po prostu zająć. Nie?

Była tu jeszcze mowa o powołaniu grup roboczych. Na tyle państwo mnie znają, że wiedzą, że jeżeli chodzi o rolnictwo, to w tym, co robię, zawsze mam czyste intencje. Gdyby nie było powołania tego zespołu do rozmów... Bo wszystko się rozpoczyna od rozmowy, tak? I mamy efekt rozmów, jest komunikat i pewne propozycje są uzgodnione jak nie na 100%, to na 90%.

Dziękuję członkom komitetu protestacyjnego, dziękuję też moim pracownikom, dyrektorom, bo oni z sercem pojechali do Szczecina, oni rozumieją problem. Starajmy się sobie nawzajem pomóc. Oni przyjechali też podbudowani. Ja mówię, że warto nieraz pojechać w teren, bo tego się na sali sejmowej czy u was...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

I to była nasza oferta: my pokazujemy dobrą wolę, nie ściągamy was do Warszawy, ale ludzi wysyłamy tam. Jeśli nie będzie woli porozumienia w kwestii prawa, rozwiązań, to nie będziemy robili nic innego, tylko będziemy narzekali.

Teraz przetargi ograniczone.

(Rozmowy na sali)

Mamy propozycję, powiedzmy sobie, jasną i prostą, że jeśli komisja przetargowa – w której nawet niech będzie trzech przedstawicieli izb i trzech przedstawicieli agencji – powie, że ktoś jest słupem, nie dopuszczamy tej osoby do wzięcia udziału w przetargu.

(Głos z sali: Ale to trzeba zapisać.)

To jest tylko taka propozycja, my mamy ją zapisaną i jutro, jak będzie dobra wola, ją dopracujemy. Przecież my proponujemy rozwiązanie takie, że jak zespół, komisja czy nawet izba rolnicza w sposób uzasadniony powie, że ten, ten i ten, a tu mamy takie i takie uzasadnienie, takie podejrzenie, to my nie dopuścimy tej osoby do przetargu ograniczonego. Jak będziemy chcieli to sprawdzić przez CBA, ABW czy prokuraturę, to minie rok 2013. Mówię o tym otwarciu. Dlatego, proszę mi wierzyć – a, nie ma pana senatora – że jednym z argumentów za tym, jak chcemy wykorzystać ten rok 2013... to ja powiem uczciwie, w imieniu rolników...

(Głos z sali: Przedłużmy to.)

Proszę tylko posłuchać. Proszę tylko posłuchać: pracujemy, ustalmy zasady, ale uruchommy przetargi, bo inaczej rolnicy na tym tracą. Minie rok 2013 i nie zrobimy nic, a w roku 2014 już nie będzie można tego robić. Mówię o tym otwarciu. I niech nikt nie opowiada, że można przedłużyć, znieść czy zmienić zapisy traktatu akcesyjnego. Przecież my wiemy, że możemy chronić ziemię w inny sposób, ale traktatu akcesyjnego nie zmienimy.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak? Tak więc proszę to wziąć też pod uwagę. Zresztą otrzymujemy też krytyczne uwagi, że...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...te przetargi są już za długo wstrzymywane. Dlatego potrzebne jest pewne porozumienie. Ja celowo mówię... Mnie mniej interesuje sprawa protestów, ja nie przyjechałem do Szczecina, żeby powiedzieć: zakończcie protest, bo mi to utrudnia... Mnie zależy na rozwiązywaniu problemów, o których tutaj mówimy. I przewidujemy przetargi, o które toczyliśmy boje przez parę spotkań, w tej ofercie publicznej. Tak? Tak. My chcemy je wprowadzić, ale też

możemy je jeszcze bardziej udoskonalić, bo jest to ważne ze względów gospodarczych i innych.

Tak więc w ramach obecnie obowiązującej ustawy, jeśli będzie dobra wola, to my naprawdę doprowadzimy do tego, że te grunty pójdą na powiększenie gospodarstw rodzinnych, które, w moim przekonaniu, były do tej pory, w ogóle przez dwadzieścia parę lat przemian, dyskryminowane. Wszyscy mieli prawo do ziemi, tylko nie polscy rolnicy. Te gospodarstwa wielopokoleniowe, które nawet czterech czy pięciu pokoleń nie miały, nie ryzykowały – prawda? – nie miały takiego kapitału, pochodziły więc do tego odpowiedzialnie. Bo ile trzeba zapłacić za hektar, żeby później produkcją go spłacić? Inni natomiast ryzykowali, a jakie mechanizmy przy tym były to ja wiem, bo mam dostęp do różnych dokumentów, poufnych itd. Tak więc uważam, że z tego warto skorzystać.

Proszę zwrócić uwagę na to, że wprowadziliśmy nadzór. Dzisiaj pan przewodniczący mówi, że pełnomocnik pana prezesa się dowie, zbierze informacje. Ale on po to jest, bo gdybyśmy go tam nie mieli, my byśmy się nigdy...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Głos z sali. Tak!)

Cieszę się, że ten pomysł, do którego też różnie podchodziliście... Tutaj czynnik ludzki jest bardzo ważny, wszystko zależy od tego, kto to będzie.

(Głos z sali: Ale został tam czynnik ludzki.)

Ale właśnie nie.

(Głos z sali: Trzech, trzech zostało.)

Ale w tym temacie ustaliliśmy sobie też pewien czas...

(Głos z sali: Jutro będziemy rozmawiać.)

Tak? Ale został podpisany komunikat i ja dotrzymam tego terminu.

(Głos z sali: To jest najważniejsze.)

Proszę tylko posłuchać. Od kiedy tylko zaczęliśmy ze sobą rozmawiać, to ja jako minister dotrzymałem wszystkich terminów co do dnia i co do godziny. Tak?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Patrzmy sobie w oczy i mówimy, że tak było, a tak jest i tak będzie. Jednak tu potrzebna jest wola obydwu stron.

Proszę mnie też zrozumieć. Kiedy zjechałem do Szczecina, to z marszu poszedłem na konferencję, na której jeden z dziennikarzy mnie spytał, czy ja dzisiaj odwołam dyrektora Agencji Nieruchomości Rolnych, i odpowiedziałem, że nie odwołam. Lata, kiedy zaocznie wydawano wyroki na ludzi, już były. Ja to wszystko sprawdzę i dokonam rzetelnej oceny. Wiem, że ten czynnik ludzki w wielu oddziałach – z tym się tutaj zgadzam – jest bardzo ważny. To by była ta sprawa.

Były sprawy Sztumu, Waplewa itd. Też proszę zwrócić uwagę na to, że prawo obowiązuje. Ja nie wiem, na jakiej zasadzie i kto nabył ziemię, kto jest jej właścicielem. Jeśli spółka nabyła grunty czy je dzierżawi i prowadzi działalność zgodnie z prawem, to nie ma dzisiaj możliwości, żeby ktoś powiedział: proszę to oddać, proszę nam to zwrócić. Najlepsza forma zmiany, jaka była, to była propozycja – nie nakaz, propozycja – zwrócenia czy wyłączenia 30%. Ona nie naruszała konstytucji. I w ten sposób doszło do sprzedaży w ramach przetargów ograniczonych około 80 tysięcy ha. Najwięcej sprzedano w zachodnio-

pomorskim. I nikt mnie przekona... Gdybyśmy tego nie zrobili, to rolnicy dalej byłiby dzisiaj pozbawieni tych szans. Trzeba to jednak uszczelnić tak, żeby ta ziemia trafiła tam, gdzie powinna. Co do nie mam tego żadnych wątpliwości.

I proszę zwrócić uwagę... Do Szczecina przyjechał też Franciszek Nowak, którego wszyscy znacie – teraz wszyscy ze wszystkimi się utożsamiają, a to jest bardzo niebezpieczne – i dzierżawcy jednoznacznie domagali się tam, żeby to oni mogli decydować, jakie mają działki być wydzielone.

(Członek Rady Krajowej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Edward Kosmał: W naszym województwie tak było.)

Ale nie...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ale proszę, ja mówię o prawie...

(Członek Rady Krajowej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Edward Kosmał: Były takie konsultacje...)

Panie Przewodniczący, ja proszę tylko... ja nikomu nie przeszkadzałem.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Panie Edwardzie, proszę, teraz mówi pan minister. Udzielę panu głosu za chwilę.)

Mówię o tym, jakie jest prawo. Tu są dyrektorzy, którzy pracowali... Chodzi o to, że myśmy uchwalili takie prawo, że o tym, jakie grunty wyłączać, decyduje agencja, a nie dzierżawca. Nie?

Dzisiaj w tych wielu sprawach krzyżują się różne interesy. To nie jest tak, że wszyscy się ze sobą zgadzacie, bo widziałem wasze reakcje, jak byłem w Szczecinie, a później na spotkaniach w Białogardzie, w Łobzie i w Drawsku Pomorskim. Widziałem, że nie wszyscy klaskali czy byli zadowoleni, kiedy mówiłem, że nie będzie już naborów na te bzdurne sady. Tak? Tak więc tu interesy są bardzo różne.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ale żeśmy to zrobili.

(Głos z sali: I bardzo dobrze.)

Żeśmy to zrobili. Tak jak żeśmy wprowadzili to, że młody rolnik, który otrzymał pomoc, a spóźnił się dzień czy dwa z zaświadczeniem z KRUS, nie będzie płacił 11,5 tysiąca zł kary, tylko zapłaci 1 tysiąc 200 zł. Taka zapadła decyzja, pracujemy teraz tylko nad rozporządzeniem. Trzeba prawo cywilizować i będziemy to robili.

Po 2016 r. trzeba pracować nad tym... To znaczy ja będę się bardzo interesował rozwiązaniami w innych krajach, bo my nie możemy się poddać, choć warunki są już inne. Tak? Warunki już są inne, trudniejsze do spełnienia.

Czynnik ludzki... był.

(Głos z sali: I będzie.)

Potrzebna jest współpraca. Ja powiem tak: nie propagujemy tego, że dobre było pismo do pana prezydenta Komorowskiego, żeby on zablokował podpisanie tej ustawy. Jeśli tak mówimy, to mówimy zupełnie w innym duchu jak dzisiaj, w trakcie tej rozmowy. Gdyby tej ustawy nie było, to nie byłoby nawet o czym rozmawiać. Może kiedyś odkryjemy karty, powiemy, kto pisał pisma w tym zakresie, kto co robił, co mówił, a co dzisiaj robi. Warto poznać prawdę, bo my się nawzajem kiwamy i oszukujemy – prawda?

– za mało mówimy sobie prawdy. Nie? A Witos mówił: „Prawdę mówić, prawdą się kierować, prawdy dochodzić, prawdy żądać”. I ona wygra. Nie? I ona wygra. I nad tym będziemy pracowali. To by było na tyle...

Ja nie lubię się do czegoś zobowiązywać, bo obietnic mamy w Polsce za dużo, ale skoro patrzemy sobie w oczy – jest na to wielu świadków – powiem, że nie mieliście jako posła, a dzisiaj też jako ministra, większego zwoleńnika uporządkowania tych spraw w taki sposób, o którym dzisiaj mówimy: żeby ta ziemia była w polskich gospodarstwach, żeby trafiła na powiększanie gospodarstw rodzinnych. I dzisiaj ten poseł jest ministrem i chce z wami współpracować. Ja nie potrzebuję dzisiaj niczego udowadniać, proszę wejść w protokoły z posiedzeń. Ja spotkałem za dużo takich, co przeszkadzali w uporządkowaniu tych spraw, jednak udało nam się na koniec tę ustawę uchwalić – jakimś cudem, bo jej miało nie być.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Bardzo dużo.

(Głos z sali. Panie Ministrze, ale ona nic nie wniosła.)

Bardzo dużo.

(Głos z sali: Wniosła dużo.)

Bardzo dużo. Miły Panie, to odpowiadam wprost, z marszu. 25 tysięcy ha było bezkarnie wykorzystywanych bezumownie, a myśmy wprowadzili zapis, że w takich przypadkach będzie pięciokrotny czynsz. I to wróciło do gospodarstw. I to jest dla pana nic? Tak?

(Głos z sali: To trzeba być na miejscu i patrzeć, co się dzieje...)

To trzeba znać ustawę. A jak wpłacamy 10%, a reszta jest rozłożona na piętnaście lat na 2%? Tak?

(Wypowiedzi w tle nagrania)

A to, że jak grunty graniczą i nie można z nich utworzyć odrębnego gospodarstwa, to można je bez przetargu wycenić i sprzedać? W tej ustawie jest dużo ciekawych rozwiązań. Te rozwiązania byłyby dużo lepsze i byłoby ich więcej, gdyby lobby, które przeszkadzało w uchwaleniu tej ustawy, nie było tak mocne jak było. Ja mam odwagę to powiedzieć. Ja nie muszę już czytać protokołów, bo tylko ja w tych wszystkich posiedzeniach komisji uczestniczyłem. Macie możliwość, wejdźcie na te strony, wtedy będziecie znali więcej prawdy. Tak jak pan przewodniczący mówi: prawda zawsze wygra.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Panie Miły...

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Szanowni Koledzy, pilnujmy się wzajemnie.)

(Głos z sali: Wszystkie związki...)

Skoro już mówimy o związkach, to przecież ten projekt był tworzony przez półtora roku i wszystkie związki się do niego ustosunkowały. Miały konieczność zaopiniowania i to zrobiły. Ja, wtedy jako poseł, zorganizowałem spotkanie chyba ze wszystkimi przedstawicielami związków i mówiłem: zróbmy coś, bo 2013 r. nam ucieknie i 2016 r. nam ucieknie, zróbmy coś.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Konsultacji tu było dosyć, tylko nie było woli, żeby pracować w duchu, o którym mówimy. Jeszcze raz powtarzam: większa była wola blokowania prac nad tą ustawą, o czym my w tym gronie doskonale wiemy. Tak?

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Dobrze. Jeśli można, Panie Ministrze...)

To tyle. Dziękuję.

(Członek Rady Krajowej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Edward Kosmał: Jeszcze jedno bardzo ważne pytanie do pana ministra.)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Szanowni Koledzy, pan Edward Kosmał zada jeszcze pytanie, a potem będziemy już kończyć.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę...

(Brak nagrania)

Członek Rady Krajowej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Edward Kosmał:

...Społecznych rozmów na szczeblu rządowym, rozmów dotyczących właśnie spraw rolniczych, nie ma, nam ich brakuje. I jeżeli wyrazi pan zgodę, to my jesteśmy otwarci – a widzę, że pan minister też jest otwarty – na to, żeby powołać taki zespół i żebyśmy zaczęli rozmawiać.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Projekt to jest projekt...

Proszę, Panie Ministrze.

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stanisław Kalemba:

Już ostatnie zdanie, bo nie będziemy nadużywali gościnności, pan przewodniczący i tak jest bardzo cierpliwy i życzliwy dla nas.

Mianowicie jest złożony projekt ustawy, żeby dla tematyki rolnictwa, wsi, obszarów wiejskich powstała komisja na kształt Komisji Trójstronnej, w której skład wchodzi rząd, pracodawcy i pracownicy. Kiedyś w Sejmie nawet żeśmy go prezentowali, ale kadencja się skończyła. Chodzi o to, żeby utworzyć właśnie taki trójczłonowy organizm...

(Głos z sali: Zespół.)

...zespół: rząd, rolnicy... Prawda?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No coś tam jeszcze jest. Wiem, że jest, ale tu już nie o to chodzi. Popracujmy nad tym.

(Głos z sali: Komisja dialogu, proszę państwa.)

Komisja dialogu, coś takiego. Nie? Wróćmy do tego. Ja jestem za tym, żebyśmy nad tym popracowali, będę to wspierał.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Panie Ministrze, dziękuję, że pan wycofał się z ostatniego pisma, które pan podpisał, bo jest w nim, że nie potrzebuje pan takiej komisji, bo pan prowadzi dialog. Jak rozumiem, dzisiaj padła pewna deklaracja i mnie to satysfakcjonuje.

(Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stanisław Kalemba: Nie rozumiem.)

Mam pismo podpisane przez pana, w którym jest mowa o tym, że nie uważa pan, żeby taka komisja, żeby taki dialog był potrzebny, gdyż pan dialog już prowadzi i nie potrzeba... To jest w piśmie. Ja panu to zacytuję, ale za chwilę.

(Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stanisław Kalemba: Panie Przewodniczący...)

I dlatego usłyszawszy ten głos, że jest pan za rozwiązaniem tego, to potwierdzam, że to satysfakcjonuje również mnie.

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stanisław Kalemba:

Ja bym powiedział tak: nie czepiajmy się szczegółów...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...wyjaśnimy to sobie. Ja też nie cytuję nazwisk...

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Ale właśnie dlatego mówię, że się cieszę, że pan minister podtrzymuje swoje zdanie.)

Panie Przewodniczący, ale to nie jest moje pierwsze takie zdanie, bo dwa lata temu żeśmy robili konferencję na ten temat. A jak coś gdzieś jest w drukach, to trzeba to wyjaśnić. Nie? I proszę mnie nie chwycić za słowa, bo ja też mogę zacytować...

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Ależ bardzo mocno cytuję pana słowa, które przed chwilą pan wypowiedział. I nas, rolników satysfakcjonuje, że będzie taka właśnie droga. Ja tylko to potwierdzam.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Szanowni Państwo, rozumiem, że te dwa punkty, które na dzisiaj były, wyczerpaliśmy.

Rozumiem, że pan minister zadeklarował daleko idącą współpracę z organizacjami, ze związkami, z izbami itd., itd. Rozumiem, że zostało też dzisiaj zapowiedziane, że rozmowy będą jutro prowadzone i że ewentualnie będzie wola podpisania porozumienia. Jeśli tak...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Obie strony mają taką możliwość.

My jako komisja, mogę tak powiedzieć, oczekujemy na jak najszybsze rozwiązanie tego problemu, abyśmy następnym razem – to już jest trzecie posiedzenie komisji rolnictwa dotyczące agencji i obrotu ziemią, czyli następne będzie czwarte – mogli dyskutować rzeczywiście nad tym, jak te rozwiązania prawne będą realizowane. Oczekujemy, że wtedy będzie już jakaś koncepcja.

Jeżeli w Sejmie nie będzie woli działania, to ja deklaruje, że nasza Izba, senacka, jest gotowa rozpocząć pracę wspólnie z panem ministrem. Możemy naszą inicjatywę przekazać również do Sejmu, bo u nas wygląda to tak, Panie Ministrze, że taka sama procedura jest

przy inicjatywie legislacyjnej jak przy uchwaleniu ustawy w Sejmie. Wtedy Sejm musiałby od nowa zacząć nad tym procedować i dopiero potem wróciłoby to do nas. Czyli praca naszej Izby jest o wiele trudniejsza, ale wszystko jest przedyskutowane, przekonsultowane. Tak więc jeżeli będzie problem w Sejmie... Chociaż, tak myślę, jest dobra wola pana przewodniczącego Krzysztofa Jurgieła, który w Sejmie też się chętnie pracy nad tym projektem podejmie. Mamy tu więc dwie możliwe drogi. Obie Izby, Sejm i Senat, są otwarte na wszystkie inicjatywy, które pan dzisiaj deklaruje.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stanisław Kalemba:

Można? Jedno zdanie. Jeśli Senat czy senacka komisja przygotuje swoją propozycję, to nie musi się nawet pytać ministra, może ją po prostu przedstawić.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Właśnie w tym problem, Panie Ministrze, że Regulamin Senatu mówi jednoznacznie: wniosek, pierwsze czytanie, drugie czytanie, opinia rządu, stanowisko rządu. Inaczej jest u państwa w Sejmie, gdzie wystarczą podpisy piętnastu posłów i akt legislacyjny nabiera mocy. U nas wymagana jest cała procedura, nie tylko chodzi o poparcie komisji...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...ale i całego Senatu. Dopiero wtedy akt legislacyjny nabiera mocy i Wysoka Izba upoważnia kogoś do jego reprezentowania. Droga legislacyjna w Senacie jest troszkę inna...

(Głos z sali: Możliwe.)

...ale jesteśmy gotowi. Tutaj jednak potrzebny jest minister, rząd i jego stanowisko...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...a w Sejmie nie musi tego być. Stąd mój apel o współpracę, jeżeli jest taka wola, bo my w Senacie jesteśmy do niej gotowi.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Rozumiem, że następne posiedzenie, które poświęcimy tej sprawie, będzie już bardziej merytoryczne i będzie bardziej odnosiło się do aktów legislacyjnych.

Jeszcze raz przypominam, Panie Ministrze, że Senat wypracował swoje stanowisko, jest też do wykorzystania ekspertyza prawna pani profesor Jeżyńskiej. Jesteśmy gotowi dalej podsyłać ekspertów. Również jest deklaracja związków i organizacji co do chęci współpracy, czekamy tylko na to, żeby te deklaracje stały się faktem. Dziękuję.

W związku z tym, że wyczerpaliśmy porządek posiedzenia komisji rolnictwa, zamykam dzisiejsze posiedzenie.

Dziękuję raz jeszcze panu ministrowi, wszystkim zaproszonym gościom i państwu senatorom za uczestnictwo w posiedzeniu.

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii